



ECHO

RZESZOWA

Nr 04 (232) Rok XX kwiecień 2015 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%
Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



W Wielki Piątek prezydent Tadeusz Ferenc został obdarowany przez znanych, rzeszowskich cukierników okazałym tortem w kształcie wielkanocnej pisanki, na której widniał wizerunek ratusza. W środku pisanki ponoć jakaś niespodzianka. Na zdjęciu od lewej: Julian Orłowski – cukiernik, Kazimierz Rak – cukiernik, Tadeusz Ferenc – prezydent miasta, Leon Hoffman – przewodniczący cechu rzemiosł wielobranżowych. Fot. A. Baranowski

KAMPANIA CZY CASTING?

Wystartowała kampania wyborcza na lokatora Pałacu Namiestnikowskiego. Z początku jakoś niemrawo, jakby starterowi pistolet nijak nie chciał wypalić. Większość szybko biegaczy została w dołkach, tylko jeden poszedł jak burza. Oczywiście, ten od Prezesa I Ogniem stał się taki wyrówny. Kumpie zorganizowali na jego cześć konwencję ze światłojękami i owacjami, połączonymi z ćwiczeniami gimnastycznymi. Spontaniczne okrzyki, przypominające późnego Gomulkę, zastąpiono dudowymi. Już sam dojazd kandydata do sali konwencyjnej był traktowany jako wydarzenie większe od przybycia królowej brytyjskiej, albo Madonny. Później w swoim wystąpieniu naobiecował tyle, ile były premier Tusk w czasie sejmowego expose. A może i trochę więcej. Z tą różnicą, że premier mógł to realizować, a prezydent wręcz przeciwnie, ni cholery. Później ruszył w Polskę dudobus. Zaś prezesowy kandydat nawet sam z sobą podpisał umowę społeczną. W mojej wsi przez samego siebie podpisaną umowę nazywano testamentem. Jestem tylko niepokieszony głębokim schowaniem posła Macierewicza i posłanki Pawłowicz. Zapewne w obawie, aby nie zechcieli gdzieś

przemawiać. Przecież kandydat Duda ma uzyskać dobry wynik w wyborach prezydenckich po to, aby w kampanii wyborczej do parlamentu, namaszczonej na przyszłego premiera, umożliwić swojej partii dojście do władzy. Skoro jeden kandydat techniczny do wszystkiego nie wypalił, to może Duda odpali?

Z niemałym poślizgiem ruszył wyborczy peleton. Platforma postawiła na urzędującego prezydenta, zaś koniczyny i lewica na młodzież. Wygląda to tak, jakby zaczęli już kampanię, ale do następnych wyborów, po Bronisławie Komorowskim. Zawsze pojawia się jakaś wyborcza drobica, taki swoisty plankton. Tym razem też, chociaż boleję, że nie wystawili się dwaj moi ulubieńcy z prawicowej, narodowej ukraińskiej. Ale za to mamy tak ciekawe osoby, jak szansonista Paweł Kukiz, obrazobórca Grzegorz Braun, czy Jacek Wilk, który uprzednio wygrzył z Kongresu Nowej Prawicy odnowionego Janusza Korwina-Mikke. Ten z kolei, nauczony przykrym doświadczeniem, założył sobie dla odmiany autorską partię Korwin i ją właśnie reprezentuje w wyborach. Jest jeszcze egzotyczny narodowiec, Marian Kowalski, i nikomu z niczego nieznanym

demokrata bezpośredni Paweł Tanajno. Robi dobrą minę do złej gry opuszczony, samotny biały żagiel, Janusz Palikot, z którego trochę wyszło powietrze. Wyścig na podpisy zdecydowanie wygrał Andrzej Duda, co Prezesa I Ogniem wprawiło w świetny, optymistyczny nastrój. Przegrało z kretesem kilku ambitnych na wyrost, chociażby panie Nowicka i Grodzka.

Specjalnie oryginalnych fajerwerków w kampanii dotychczas jeszcze nie było. No, może poza kilkoma. Przypadł mi do gustu pomysł wyborczego oblotu wyborców awionetką przez Korwina-Mikke. Wszystkie autobusy przy tym wysiadły, a główna postać tego przedsięwzięcia mogła sobie na wszystko spojrzeć z góry. Popróbowaliśmy Andrzej Duda zerznąć pomysł prezydenta Obamy i podjął się komentowania nieprzychylnych sobie wpisów na twitterze. Wypadło sztucznie, wręcz żałośnie. W żaden sposób nie dorównywało oryginałowi. Co klasa to klasa! Adam Jarubas zaś próbował błysnąć wokalną interpretacją przeboju Marka Grechuty. Wyszło tak, że jeśli już musi śpiewać, to niechaj lepiej to czyni w chórze kościelnym.

Wszyscy, bez wyjątku, chcą

debatować z ubiegającym się o reelekcję, urzędującym prezydentem. Z sobą już nie za bardzo, pewnie nie przepadają wzajemnie za takim towarzystwem. Bo cóż można w takiej debacie ugrać? A z prezydentem to byłoby to! Płoty, bilbordy i wszystko, co jakoś sterczy z ziemi jeszcze nie dźwiga na sobie ciężaru odpowiedzialności za wyborczy sukces. Po początkowym przestoju ruszyło z kopyta medialne prześciganie się w obietnicach. Przypomina to bardziej casting, aniżeli rzetelną prezentację swoich intencji kandydatów. Aż za bardzo widać pracę speców od wizerunku, którzy kreują kandydatów według swojej logiki wizerunkowej, której po ichniemu oczekuje pan Kowalski z Pcimia, albo madame Dulka z Krakowa. To nie musi mieć nic wspólnego z politycznymi realiami. Mamy z tego powodu kampanię negatywną. Winston Churchill mawiał, że polityka to barbarzyńska gra prowadzona przez dżentelmenów. Nasi odwrócili ten porządek. Polityką zrobili grę dżentelmenów prowadzoną przez barbarzyńców.

Cóż takiego obiecują nam kandydaci, gdy tylko postawimy krzyżyk wyborczy przy nich, a nie na nich? Oto tylko

kilka egzotycznych przykładów. Magdalena Ogórek będzie Polskę meblować od nowa. Było już trochę takich, od Mieszka I po Leszka Kaczyńskiego. Tylko nielicznym udało się coś sensownego zrobić na wzór Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły czy marszałka Piłsudskiego. Czarno widzę. Korwin-Mikke zlikwiduje podatki i wywali nas z Unii Europejskiej. Tak prawdziwe, jak gruszki na wierzbie. Szansonista Paweł Kukiz rozpieprzy całą polityczną górę i oprze się na oddolności. Nikt nie wie, co to jest, ale kandydat wie. Ponadto obiecują niektórzy zainstalować w miejsce polskich łak lepsze angielskie, sprowadzić do kraju całą zarobkową emigrację, chłopom dać wszystko, górnikom jeszcze więcej, a emerytom i rencistom rajskie życie. Realnej prawdy w tym tyle, co kot napłakał, a kukulka wykukała.

W naszym porządku konstytucyjnym rola prezydenta jest zupełnie inna. A jeśli komuś popieprzył się nasz porządek z amerykańskim, francuskim i rosyjskim, gdzie prezydent ma władzę wykonawczą, to już tylko mogą ubolewać i życzyć szczęścia, bo na rozum za późno.

Roman Małek



KOMENTARZE



Zdzisław Daraż

Sezonowo wzrasta w zimowych miesiącach liczba zachorowań. Ta sytuacja wpływa na powstawanie kolejek u lekarzy rodzinnych. Na przyjęcie w przychodni „Medyk” nawet 3 tygodnie i więcej. Rozżaleni pacjenci są wobec lekarzy bezsilni.

Ostatnio odnotowałem na facebooku takie oto wpisy: „Skandalicznie zachowała się pani doktor w przychodni „Sano” w Rzeszowie. Odmówiła przyjęcia dwójki dzieci, bo jej się nie chciało, choć miała jeszcze 45 minut w ramach godzin pracy. Ewentualnie jednego, a tak to jutro. Za duże te dzieci – usłyszeliśmy. Paniusia z takim podejściem powinna pracować w rzeźni (też miałyby biały fartuch!), a nie ludzi leczyć, zwłaszcza dzieci.” Agnieszka Dembiczak – Ja kiedyś miałam również niemiłe zdarzenie w ośrodku zdrowia. Czekaliśmy do pani doktor z chorą córką. Trwało to blisko dwie godziny. Gdy miałyśmy wejść do gabinetu, pani doktor pojawiła się w drzwiach i poprosiła inną osobę. Zaprottestowałam. Pani odrzekła, że to jej rodzina i może przyjąć bez kolejki. Zbigniew Miga – A moja małżonka usłyszała od lekarza: wy to wszyscy jesteście ode mnie uzależnieni!

Pacjenci w poczekalniach placówek zdrowia na organizacji przyjęć nie zostawiają suchej nitki. Ostatnio wprowadzono

CORAZ TRUDNIEJ DO LEKARZA

wymóg, że do okulisty należy mieć skierowane od lekarza rodzinnego. Przegląd po operacji zaćmy ma dokonać lekarz specjalista, a ten oczekuje skierowania od lekarza rodzinnego, a ponadto twierdzi, że tę czynność ma wykonać szpital, w którym pacjent był operowany. Kto jest władny rozstrzygnąć ten spór? Zarówno samorząd wojewódzki jak i miejski w tej sprawie nie mają kompetencji, a NFZ takimi sprawami się nie interesuje.

NFZ nie doprowadził do poprawy dostępności świadczeń zdrowotnych – wynika z najnowszego raportu Najwyższej Izby Kontroli. Według NIK w wielu poradniach i oddziałach średni czas oczekiwania pacjenta na świadczenie wydłużył się. Powodem było nierównomierne rozmieszczenie szpitali, przychodni i sprzętu, problemy z szacowaniem ceny świadczeń oraz pozyskaniem wykwalifikowanych kadr medycznych. Według NIK na pogorszenie dostępu do świadczeń zdrowotnych wskazują rosnące w Polsce kolejki do lekarzy. W poradniach okulistycznych średni, rzeczywisty czas oczekiwania wzrósł z 32 do 40 dni (wzrost o 25 proc.), w poradniach kardiologicznych z 69 do 79 dni (wzrost o 14,5 proc.), w poradniach neurologicznych z 27 dni do 30 (wzrost o 11,1 proc.), w poradniach chirurgii urazowo-ortopedycznej z 25 dni do 29 (wzrost o 16 proc.), w pracowniach tomografii komputerowej z 25 dni do 43 (wzrost o 72 proc.).

W leczeniu szpitalnym średni, rzeczywisty czas oczekiwania w oddziałach chirurgii urazowo-ortopedycznej wzrósł z 77 dni do 95 (o 23,4 proc.), w oddziałach chirurgii ogólnej z 24 dni do 29 (o 20,8 proc.), w oddziałach chirurgii jednego dnia z 12 do 15 dni.

Jak ustalili kontrolerzy NIK, w niektórych oddziałach wojewódzkich NFZ w 2013 r. nie zakontraktowano wszystkich świadczeń, przewidzianych w planach, głównie z uwagi na braki wymaganego personelu medycznego. Doszło do tego, że w naszym województwie, w niektórych miejscowościach, nie oferowano pacjentom m.in. badań echokardiograficznych płodu, świadczeń w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej czy w zakresie rehabilitacji wzroku. Wynikało to z braku placówek zainteresowanych udzielaniem tych świadczeń. Również nie udzielano świadczeń w zakresie endokrynologii.

Według NIK problemem jest niedoszacowanie cen świadczeń kontraktowanych przez NFZ w stosunku do rzeczywistych kosztów ich udzielania. Z drugiej strony – jak zauważa Izba – przeszacowanie ceny i liczby niektórych świadczeń skutkuje ich nadmiernym udzielaniem, co prowadzi do nieefektywnego wydatkowania publicznych pieniędzy.

Nie zapomnijcie o Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa!

Prosimy o przekazanie 1 procentu od podatku, kierując go w Waszym PIT na rzecz Towarzystwa, wpisując adres:

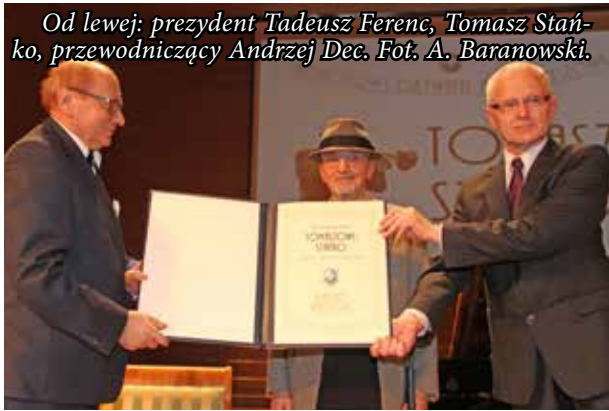
Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa
35-051 Rzeszów, ul. Słoneczna 2

KRS 0000039866

INTERESUJĄCE

STAŃKO W RZESZOWIE

Od lewej: prezydent Tadeusz Ferenc, Tomasz Stańko, przewodniczący Andrzej Dec. Fot. A. Baranowski.



Jeszcze w listopadzie minionego roku Rada Miasta Rzeszowa podjęła odpowiednią uchwałę o przyznaniu tytułu Honorowego Obywatela Miasta światowej sławy wirtuozowi trąbki, jazzmenowi i kompozytorowi, **Tomaszowi Stańce**. Ten wybitny muzyk urodził się w Rzeszowie i tu spędził pierwsze sześć lat swojego życia. Tu nadal mieszkają członkowie jego rodziny. Wielokrotnie powtarzał, że czuje się rzeszowianinem. Uroczystą sesję rady miasta rozpoczął się w Filharmonii Podkarpackiej koncert artysty. Przewodniczący rady miasta, **Andrzej Dec** z prezydentem **Tadeuszem Ferencem** wręczyli mu uprzednio stosowny akt, a później już rozpoczęła się muzyczna uczta melomanów, którzy wypełnili salę koncertową po brzegi

WIELKANOCNA FRAJDA



Lepienie świątecznych figurek. Fot. A. Baranowski

Tydzień przed tegoroczną Niedzielą Palmową rzeszowskie Muzeum Etnograficzne zorganizowało dla dzieci naszego miasta interesujące zajęcia praktyczne, połączone z przystępnym opisem obyczajów wielkanocnych. Najciekawsze dla dzieciarni były własnoręcznie malowane, lepienie zajaczki, baranki i inne akcesoria związane z tymi świętami. A wszystko pod fachowym okiem muzealnych specjalistów i znawców przedmiotu zarazem. Szkoda tylko, że zbyt mało mam dojrzeć świetny walor poznawczy całego zabawowo potraktowanego przedsięwzięcia.

CIEKAWY POMYSŁ

Student dziennikarstwa i komunikacji społecznej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, **Waldemar Bieniek**, wygrał organizowany przez tę uczelnię konkurs na praktyczne wykorzystanie beaconów (nadajników do komunikowania się ze smartfonami). W konkursie udział wzięli studenci: WSiLiZ, URz, PRz, Pol. Warszawskiej, Uniwersytetu Ekon. z Poznania i Szkoły Głównej Służby

Z ŻYCIA TPRz

SPOTKANIE Z KRYSTYNAMI



Uczestnicy spotkania w ratuszu. Fot. A. Baranowski.

Kierownictwo zarządu TPRz spotkało się w ratuszu z takim samym Podkarpackich Krystyn dla dokonania oceny „Balu Przyjaciół Rzeszowa”. Stwierdzono, że koszty balu pokryły wpływy z biletów. Bal zakończył się sukcesem organizacyjnym. Uczestnicy szczególnie dobrze ocenili oprawę artystyczną oraz fakt, że dobrze bawili się również uczestnicy bez osób towarzyszących. Wystąpiły pary taneczne „Aksel”, „Bandoski”, laureaci konkursu Voice of Poland oraz chór „Cantilena”. Postanowiono podobny bal zorganizować w 2016 roku. Zebrani poinformowali prezydenta Tadeusza Ferenc'a o kolejnych inicjatywach organizacyjnych.



Waldemar Bieniek

Pożarniczej. Większość prac konkursowych proponuje użycie beaconów w komunikacji miejskiej.

Laureat konkursu miał oryginalny pomysł, który mógłby zostać wdrożony w Rzeszowie. Otóż, już jesienią miasto wprowadzi strefy płatnego parkowania. Na otwartej przestrzeni trudno będzie wprowadzić system elektroniczny, jaki znamy z parkingów przy galeriach handlowych, który wskazuje wolne miejsce. Zważywszy maksymalny zasięg beaconów, ciekawa i sprawna byłaby lokalizacja i kierowanie do wolnego parkometru, wraz z informacją o cenie parkowania. Ograniczyłoby to kluczenie w poszukiwaniu wolnego miejsca. Beacon wymusi informację dźwiękową o wolnych miejscach parkingowych i o tym, że wjechaliśmy w płatną strefę. Mało tego, potrafi poprowadzić nas tam. Ponadto poinformuje, że wjechaliśmy w strefę A, za co grozi nam mandat.

RECOSOLAR



Jest rzeszowską firmą, która świadczy usługi w zakresie projektowania i realizacji systemów fotowoltaicznych. Jest to, najogólniej rzecz ujmując, przetwarzanie światła słonecznego w energię elektryczną. Recosolar ściśle współpracuje z firmą Reconal. Na budynku biurowym tej firmy zainstalowane zostały pod koniec 2013 roku różne typy modułów fotowoltaicznych o łącznej mocy 9 kWp. Jest to jedna z pierwszych w Polsce instalacji fotowoltaicznych BIPV, zintegrowanych z budownictwem.

Wykonany system fotowoltaiczny przed uruchomieniem został zaprojektowany w specjalistycznym oprogramowaniu CAD, które posiada moduł do projektowania systemów fotowoltaicznych. Na bazie tej instalacji zdobyto doświadczenie, jak optymalnie instalować systemy fotowoltaiczne w budynkach. Teraz firma chce to doświadczenie wykorzystać w różnych innych budynkach.

Rom

UHONOROWANIE SPONSORA



Od lewej: Zdzisław Daraż, Łucjan Pietluch, Krzysztof Kadłuczko. Fot. A. Baranowski.

Firma Geokart International, kierowana przez **Łucjana Pietlucha**, ponad 20 lat sponsoruje TPRz. Szczególną pomoc Towarzystwo otrzymuje poprzez wspieranie wydawnictw książkowych, kalendarzy i czasopisma „Echo Rzeszowa”. Przedstawiciele zarządu, **Zdzisław Daraż** i **Krzysztof Kadłuczko** wręczyli zasłużonemu sponsorowi Honorowy Dyplom Uznania, przyznany przez zebranie ogólne członków.

RZESZÓW WZBOGACI SIĘ
CENTRUM WYSTAWIENNICZO-KONFERENCYJNE DLA RZESZOWA

Kończy się budowa CWK, które ma kosztować prawie 135 mln złotych. Ponad 64 miliony złotych z tej kwoty pochodzić będzie z dotacji unijnych, a 70 mln z budżetu województwa. - Centrum podzielone będzie na dwie części: kongresową i część wystawienniczą - informuje **Aleksandra Gorzelak-Nieduży** z biura prasowego marszałka. - Łączna powierzchnia budynku wyniesie 27 552 m kw. W części kongresowej (bryła odwróconego stożka) znajdują się dwie sale konferencyjne, restauracja z zapleczem kuchennym, sala bankietowa i kongresowa, szatnia. W części wystawienniczej (bryła elipsoidy) znajduje się hala wystawowa o powierzchni ponad 7 500 m kw., pomieszczenia biurowe, podziemny parking i pomieszczenia techniczne. Termin zakończenia budowy i rozliczenia projektu przypada na koniec 2015 roku.

Zarząd województwa podjął decyzję, że centrum wystawienniczo-kongresowe zostanie ulokowane przy lotnisku w Jasionie, a nie na działce będącej własnością Urzędu Marszałkowskiego, przy al. Witosa w Rzeszowie, blisko centrum. Wpływ na decyzję mieli panowie: Ortyl, Szlachta i Miklicz, który w wyborach samorządowych 2002, startując z listy Platformy Gospodarczej, uzyskał mandat radnego rady miasta Sanoka i pełnił go w kadencji IV, 2002-2006, należąc do klubu radnych „Porozumienie”. Oto jak pan Miklicz uzasadniał prasie tę lokalizacyjną decyzję. - Braliśmy za podstawę dwa czynniki, względy logistyczne, przecież wszyscy narzekają, dodał, że dojazd do firm ulokowanych przy lotnisku jest utrudniony, bo odbywa się zatłoczoną krajówką. A także perspektywy rozwojowe. Zarząd województwa planuje uruchomić połączenia kolejowe Rzeszowa z terenami przy lotnisku. Słusznie, lepiej budować tory kolejowe niż wyremontować krajówkę!

Lotnisko to ważny punkt dla tej koncepcji. Lokalizujący inwestycję widocznie zakładają, że na konferencje i wystawy uczestnicy będą dojeżdżać samolotami. Dodatkowo przekonywał, że zjazd z autostrady

do Jasionki jest lepszy jak do Rzeszowa. Widocznie niepotrzebnie walczone o 3 zjazdy z autostrady do Rzeszowa. Pan Miklicz przekonywał również, że w Jasionie będą lepsze perspektywy rozwojowe.

Działka przy Witosa nie jest przecież mała, ma prawie półtora hektara, jednak pod ścisłą zabudowę jest hektar przy lotnisku - przekonywał. - Mamy możliwości praktycznie nieograniczone. Czy rzeczywiście? Przecież nieustannie słyszymy, że przedsiębiorcy biją się o te tereny, że działki są już, jeśli nie kupione, to zarezerwowane. Ale tu pan Miklicz postawił kropkę nad i stwierdzając - bo, o tym może za mało się mówi, centrum wystawienniczo-kongresowe nie jest adresowane głównie, czy wyłącznie do mieszkańców miasta, ale przede wszystkim do przyjezdnych.

Uzasadniając jednak potrzebę wybudowania centrum za unijne pieniądze z programu Rozwój Polski Wschodniej, zarząd województwa uzasadniał, że to Rzeszów potrzebuje takiego obiektu, że wzmocniłby on funkcje metropolitalne stolicy województwa. Bardzo piękna argumentacja, ale tak się nie stało.

W przeszłości władze wojewódzkie w Rzeszowie między innymi zlokalizowały Urząd Wojewódzki, Filharmonię, Dom Kultury WSK obecnie Instytut Muzyki URz, Dom Kolejarza. Takimi przykładami zarząd województwa nie może się poszczycić.

Co samorząd województwa zamierza zrobić z działką przy Witosa? W poprzedniej kadencji kilkakrotnie wystawiana była do sprzedaży i mimo obniżania ceny, nikt nie był nią zainteresowany. Może jednak lepiej było na niej wybudować centrum, a atrakcyjne dla przemysłu tereny przy lotnisku sprzedawać przedsiębiorcom? Ta działka przy Witosa - informuje zarząd województwa - jest w tym roku umieszczona w planie do sprzedaży. Zarząd zakłada, że wpływy z jej sprzedaży zasila budżet województwa. I pieniądze popłyną do swoich?

Zdzisław Daraż

CO TAM PANIE W RADZIE
BUDŻETOWE ROZMNOŻENIE

Marcowa sesja statutowa rozpoczęła się bardzo optymistycznie. Radni uchwalili korekty w wieloletniej prognozie finansowej oraz budżecie na rok 2015. Korekty in plus, bowiem do dodatkowych 55 milionów wydreptanego przez prezydenta Ferencę dofinansowania budowy mostu Mazowieckiego, a przywiezionego przez przedstawicielkę rządu na okoliczność wmurowania kamienia węgielnego, doszło jeszcze kilka trofejnych milionów zdobytych w ustawicznej batalii miasta o pozyskiwanie środków zewnętrznych. Ten przypływ ponad 60 milionów umożliwił wprowadzenie do planu inwestycyjnego dalszej przebudowy ul. Sikorskiego i kilku mniejszych przedsięwzięć. Dodatkowo pozwolił na znaczną redukcję planowanego zadłużenia. Czapki z głów! To musi robić wrażenie nawet na najbardziej zapyziałych malkontentach.

Pojawił się także problem budżetu obywatelskiego, polegającego na organizacji wśród mieszkańców osiedli swoistego plebiscytu, co wybudować w mieście za 6 lub 7 milionów złotych. W zderzeniu z budżetem miasta to przyszc, ale społeczna zadyma niczym przy sylwestrowych fajerwerkach. Huku co niemiara, trochę dymu i ognia, a później niewiele widać. Przewodniczący komisji od tego budżetu, Wiesław Buż, przedstawił projekt nowego regulaminu tej obywatelskiej zabawy, wymłócony uprzednio komisyjnie jak należy. Jednak w czasie sesji młócono nadal. Chodziło mniej więcej o to, czy lepiej spać z brodą pod kołdrą czy na kołdrze. A to przecież zawsze zależy od właściciela brody i kołdry. Ciągłe zastanawiam się, dla kogo w takim razie corocznie uchwalany jest przez radnych budżet miasta, konsultowany w czasie osiedlowych spotkań prezydenta? Psów, kotów, chomików, urzędników i innej miejskiej menażerii, czy obywateli Rzeszowa? Jak się ma miejskie 1 300 000 000 zł do siedmiu milionów tak zwanego budżetu obywatelskiego? Prezydent uznał, że przesadne wałkowanie tego budżetu to zabawa w piaskownicy. Popieram. Prezydenta, nie piaskownicę.

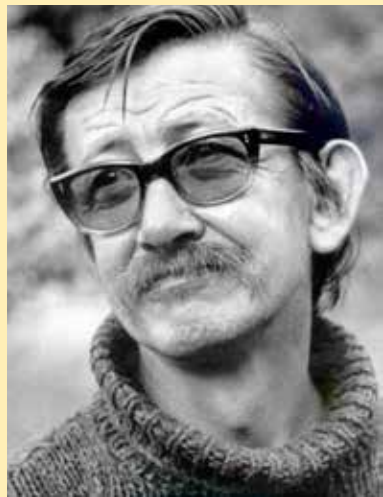
Punkt sesyjnej deliberacji, zatytułowany oświadczenia i informacje, został wykorzystany w trzech kwestiach. Zastępca prezydenta, Stanisław Sienko, poinformował o kolejnych pierwszych nagrodach i wyróżnieniach prezydenta Ferencę i miasta. Godne uznania są informacje, iż Rzeszów dzieli I miejsce w wielkości wykorzystanych środków inwestycyjnych przeliczanych na jednego mieszkańca oraz uzyskał najwyższy w kraju wzrost płac. To zaświadcza o wyjątkowej dynamice rozwoju. Radni niemal hurtem dziękowali prezydentowi za wykonawstwo różnych przedsięwzięć inwestycyjnych. Padła też informacja, że zbliżają się życiowe obchody - Narodowego

Dnia Życia i Dnia Świętości Życia (24 i 25 marca). Myślałem, że coś z tej informacji wyniknie, ale nic nie wynikało. Osobiście jestem przekonany, że narodowość życia dałaby się jakoś pogodzić z jego świętością, ale widocznie jest to niemożliwe, skoro są oddzielnie czczone, chociaż jakoś rachitycznie.

No i stanęła sprawa wygaszenia mandatu radnego, Marcina z Lubczy koło Ryglia. Aby było ciekawiej, umotywowany wniosek w sprawie mandatu Marcina Fijołka przedstawił Konrad Fijołek. Słodki bukiet, ach! Zaś w swojej mowie obrońnej Marcin z Lubczy koło Ryglia zaprezentował pełny wachlarz swojego prorzeszowskiego patriotyzmu oraz wytłumaczył, że wpisany w deklarację wyborczą adres zamieszkania pomylił z adresem do korespondencji. Interesująca mnogość adresów, gdyż dochodzi jeszcze adres zameldowania w owej Lubczy. Po co aż tak utrudniał sobie chłopisko życie, że po korespondencję musiał dymać aż za Wisłok? Nikt nie pojmie! Każdy wolałby, aby mu listonosz, i nie tylko, przynosił co trzeba do jego domowej skrzynki. Zaprezentował także niemałą literaturę prawną oraz liczne orzeczenia sądowe. Przemawiał długo, ale tym razem w miarę płynnie i logicznie. Po nim, w rolę adwokata amatora, wcielił się radny Jęczmienionka, który postanowił drobiazgowo rozbudować argumentację Marcina z Lubczy. Z pewnością zamierzał wziąć radnych na przetrzymanie, ale przewodniczący Andrzej Dec wykazał się rewolucyjną czujnością i płomienną mową mu skrócił. W konsekwencji trzynastoma głosami za, przy sprzeciwie dziesięciu i dwóch wstrzymujących się, mandat Marcina z Lubczy koło Ryglia wygaszono. Może on w terminie siedmiu dni odwołać się do sądu administracyjnego. Tak przygnębiającego nastroju już dawno nie widziałem w szeregach prawych i sprawiedliwych żon oraz mężów.

Pełnomocnik prezydenta, Krzysztof Kadłuczko, przedstawił wyniki konsultacji społecznych w sprawie przyłączenia do miasta ościennych gmin Trzebownisko i Krasne. Przytłaczająca większość rzeszowian, biorących w nich udział, opowiedziała się za przyłączeniem. Większością głosów radni poparli projekty stosownych uchwał w tych sprawach.

Radni nadali też nową nazwę ul. Dojazd Staroniwa. Ten jeszcze przedwojenny potworek językowy zniknie, gdyż otrzymał imię ks. Józefa Sondej. Zamierzano pierwotnie księdzem uszczęśliwić tylko odcinek od ul. Jałowego do Pułaskiego. Jednak pomysł pociągnięto do końca. Ja nie pamiętam sesji, która jak ta, zawierała prawie 60 punktów porządku obrad. Można sobie było pogadać, jak u cici Zuli na imieninach! Razem z poprawinami. Roman Małek

DUMNY, NIESFORNY I ZADZIorny
STANISŁAW KUCIA (1937-1991)


Ryszard Dudek, komisarz tej wystawy - zbiór ów pokazany w Rzeszowie to efekt współpracy także z BWA w Krośnie, Gminą Miejsce Piastowe oraz wieloma osobami. - Spełniło się moje marzenie - powiedział otwierając wystawę - by pokazać w pełni twórczy dorobek mojego profesora z PLSP w Jarosławiu, a następnie kolegi z liceum plastycznego w Rzeszowie. Zawsze inspirował mnie swoją odwagą twórczą i oryginalnością. Uważałem i uważam go za jednego z największych malarzy europejskich! Jestem pewien, że zrobiliśmy dziś coś wielkiego dla środowiska artystycznego Rzeszowa, ale i dla naszej pamięci o nim.

Warto podkreślić, że wystawa żyć będzie nadal poprzez wydawnictwo - album poświęcony Stanisławowi Kuci, starannie przygotowany i wydany przez organizatorów, których wspomógł finansowo nieocenywany mecenas sztuki, rzeszowski Elektromontaż, a merytorycznie partnerem było Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, kierowane przez **Jacka Nowaka**. Ten album („Stanisław Kucia”, BWA Rzeszów, 2015) to znaczący ślad obecności owego wybitnego artysty w naszym mieście. Chciałoby się wręcz, aby tej miary twórcy mogli mieć stałe galerie - to dodawałoby splendoru miastu o metropolitalnych ambicjach.

Warto też poszerzyć ideę zaini-

cjowaną przez środowisko teatralne - zachowania artystów w pamięci rzeszowian poprzez tablice umieszczane na murze wewnątrz Starego Cmentarza w Rzeszowie przy ulicy Targowej, który zamknięty dla celów grzebalnych, sam jest już swoistym zabytkiem. Wspomniane tablice w założeniu mają upamiętniać tych artystów, którzy w Rzeszowie tworzyli, mieszkali i zasłużyli się naszemu miastu, ale ich mogiły znajdują się w innych miejscach, zwykle w ich rodzinnych miejscowościach. Ta piękna idea warta jest kultywowania i przypominania, zwłaszcza w miesiącu pamięci, jakim jest kwiecień.

Stanisław Kucia, który pochodził z Wrocanki pod Krosnem, także ma swój grób w tejże jego rodzinnej wsi. - Swoją rodową ludową i ciągle inspirację sztuką ludową traktował jako atut, coś, co wyróżniało jego twórczość na tle panujących w sztuce mód - ocenia artysta plastyk i krytyk sztuki, **Piotr Rędziniak**. Na wspomnianym werniszu, owym seminarium wspomnieniowym ubarwionym na wstępie muzycznie, także i prezentowany wielokrotnie film powracał nas w klimaty artystyczne ubiegłego wieku z bohaterem wystawy w roli głównej - w jego pracowni, sytuacjach rodzinnych, ale i na rozlicznych wydarzeniach kulturalnych, gdzie pojawia się on nie tylko wśród swych kolegów plastyków, ale i innych znanych, często już nieży-

jących, zasłużonych postaci, jak red. Jan Grygiel, Jerzy Sienkiewicz czy Edmund Gajewski („Kitek”). Ale i obecnych w tym dniu w sali wystawowej BWA, jak chociażby artysta **Jerzy Majewski** czy **Jacek Kawałek**, krytyk sztuki, pedagog, ale i malarz również, który z niezwykłą wiedzą i sympatią kreślił i przybliżał postać i twórczość Stanisława Kuci. Słuchało się owej długiej eseistycznej gawędy z rosnącą ciekawością i podziwem. Jacek Kawałek jest także jednym z autorów tekstów we wspomnianym wydawnictwie albumowym, w zasadzie tym głównym, który pomaga zrozumieć wielkość Kuci. Tego artysty, który tworzył i żył niezwykle intensywnie „dumny, niesforny i zadziorny” - jak zauważa J. Kawałek. I być może w ten sposób przybliżył za szybko swoje odejście na zawsze. Bo Stanisław Kucia miał zaledwie 54 lata, gdy zmarł w 1991 roku.

„Autentyzm Kuci, osobiste przeżycia i doświadczenia - przekonuje Jacek Kawałek - unaocznia się w jego dziełach, w niezwykle wyszukanej postaci, zaś doskonałość formy jego płócien wynika z procesu syntetycznej kreacji. Dar dany tym, którzy znajdują, a nie szukają [...] Obrazy podporządkowywał narracji. Ale narracji malarskiej, która rozstała się z narracją literacką. Jego obrazy to osobiste, metaforyczne alegorie, malarskie odpowiedniki lapidarnych utworów poetyckich, sonetów lub

oktaw wypowiedzianych kolorem”. A na dopełnienie tych ważnych ocen jeszcze jedna, wyrażona przez Piotra Rędziniaka: „I wszedł Stanisław Kucia do owego panteonu artystów, którzy za pomocą pędzli, farb i płaskiego płótna potrafili zanurzyć widza w świecie magii i katharsis kolorem, a następne pokolenia artystów postawić w zakłopotaniu nie do podrobienia ikonografii i zrozumienia, czym jest malarstwo”.

Ryszard Zatorski

STANISŁAW KUCIA urodzony w 1937 roku we Wrocance, zmarł w 1991 r. w Rzeszowie. Absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dyplom obronił w roku 1962 w pracowni profesora Emila Krchy. Był laureatem wielu nagród i wyróżnień na środowiskowych przeglądach rzeszowskiego okręgu ZPAP i Grupy „Ziemia”. Brał udział w licznych wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i za granicą. Zajmował się malarstwem sztalugowym, rysunkiem, rzeźbą i grafiką użytkową. Był nauczycielem w PLSP w Jarosławiu, a potem PLSP w Rzeszowie. W latach 1971-1973 kierował Biurem Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. Popularny także jako autor niewielkich obrazków na szkle i drewnie.

Wystawa w rzeszowskim Domu Sztuki, której niecodzienny wernisaż miał miejsce 5 marca w formie seminarium wspomnieniowego, udostępniona została miłośnikom twórczości **Stanisława Kuci**. Poprzedzono ją kwerendą i kontaktami m.in. z prywatnymi posiadaczami obrazów niezjącego wszak artysty. Większość eksponowanych prac wypożyczona została ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie oraz udostępniona przez gospodarzy, inicjatorów wystawy, czyli rzeszowskie Biuro Wystaw Artystycznych. Ale - co akcentował i za co dziękował dyrektor BWA, artysta plastyk



BOGDAN KACZMAR CZUJE SIĘ JUŻ RZESZOWSKIM „KRZOKIEM”

Starszy kustosz **Bogdan Kaczmar**, dyrektor Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, jest już mocno „zakrzoczony” w naszym mieście. Dyrektorem jest od 2008 r., ale w tym muzeum zaczął pracować, gdy był studentem ostatniego roku historii rzeszowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Przyznaje, że, gdy rozpoczął studia w 1981 r. i zobaczył Rzeszów, od razu wiedział, że to będzie jego miejsce na ziemi. Wkrótce poznał Krystynę, rzeszowiankę, która została jego żoną.

Urodził się w Przeworsku w 1961 r. Tam ukończył szkołę muzyczną pierwszego stopnia, maturę zdał w Technikum Budowlanym w Jarosławiu. Mimo to wybrał studia historyczne a nie budownictwo czy muzykę. Ciekawiła go bowiem historia. I to był właściwy wybór. Rodzice byli dla niego wzorem osobowości i postawy patriotycznej. W czasie studiów szczególnie wpływ wywarli na niego profesorowie Aleksander Krawczuk – znawca historii starożytnej oraz Włodzimierz Bonusiak – od którego nauczył się dobrego warsztatu naukowego, przejął radość z odkrywania źródeł i zachętę do pisania.

Studia historyczne umocniły jego poglądy, nauczyły samodzielności i stały się przepustką do świata. Praca w muzeum wzmocniła bardzo wyraźnie te wartości. W Muzeum Okręgowym przeszedł wszystkie stanowiska pracy, od zwykłego pracownika do zastępcy dyrektora w 2004 r i dyrektora w 2008 r. Jest realistą, nie miał wybujałych marzeń. Starał się robić rzeczy konkretne i realne. Znalazł ku temu sprzyjające warunki właśnie w muzeum. Na początku chciał tylko zostać tak dobrym muzealnikiem, jakim był Jerzy Majka, dla niego wzór dobrego człowieka i pracownika. Z upływem lat zostali przyjaciółmi.

Interesują go sprawy gospodarcze Rzeszowa, m.in. budowa pierwszych wodociągów, budowa elektrowni i gazowni miejskiej, doprowadzenie kolei do naszego miasta. Zajmował się historią COP. Jest autorem kilkunastu haseł do Encyklopedii Rzeszowa.

Czy trudno być dyrektorem placówki, w której pracowało się od początku kariery zawodowej, wśród kolegów i przyjaciół? Jest to możliwe i korzystne, jeśli obie strony przyjmą określone reguły gry. Jako dyrektor wysłuchuje opinii i ocen współpracowników, którzy z kolei rozumieją go i ułatwiają pełnienie tej funkcji. Ale najpierw trzeba zbudować sprawny zespół, dobrze pracujący.

Bogdan Kaczmar kieruje się w życiu zasadą: być użytecznym dla każdego. Dlatego stara się wysłuchać i pomóc, ufać i kontrolować. Nie akceptuje przemocy i głupoty. Chce, by placówka kultury, którą kieruje, utrzymała swoją markę, budowaną przez lata, przystosowaną do wymogów współczesności. Muzea realizują dzisiaj wiele nowych funkcji oświatowych, edukacyjnych, patriotycznych, uczą poszanowania dla tradycji, dawnych zwyczajów, narodowości i religii. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie w ostatnim okresie zrealizowało kilka inwestycji, które umożliwiły lepsze wykonywanie tych zadań oraz poprawiły warunki pracy dla zespołu pracowników.

A to daje satysfakcję dyrektorowi i całemu zespołowi pracowników. Zadowolony jest z tego, że udaje się mu łączyć obowiązki zawodowe z rodzinnymi i pasją społecznika. Prezjuje oddziałości podkarpackiemu Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Lubi sport, szczególnie siatkówkę, piłkę ręczną. Bywa na zawodach, oczywiście w roli widza-kibica. Słucha muzyki klasycznej i rozrywkowej. Bardzo jest zadowolony z rodziny. Syn jest już na swoim, córka studiuje. Jest domatorem, każdą wolną chwilę spędza z rodziną. Szczególnie cieszą go wspólne spotkania z wnukiem. Spokój znajduje w domu, w zacisznym osiedlu Staromieście, bo przypomina mu atmosferę tamtego, rodzinnego z Przeworska.

Jożef Kanik



Bogdan Kaczmar

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Na marcowym posiedzeniu rada miasta podjęła uchwałę dotyczącą zwiększenia pieniędzy do 400 tys.

nich to budowa na osiedlu Zwięczyca nowej i znacznie większej hali, której koszt mógłby wynieść około 100 mln zł. Obecna koncepcja jest realniejsza, bo wstępne przewidywania są szacowane są na około 20 mln zł. Główny konstruktor i autor projektu hali na Podpromiu, prof. Stanisław Kuś, od samego początku mówił, że jest możliwość rozbudowy hali. Potwierdziła to też ekspertyza, wykonana przez fachowców na zlecenie Ratusza.

Moim zdaniem powiększenie obecnej hali, to najrozsądniejszy pomysł w rzeszowskich realiach. Na przykładzie podobnych hal w kilku największych miastach w Polsce wiemy, że hala w proponowanych rozmiarach będzie mogła upoważniać do starania się o organizację największych wydarzeń siatkarskich, nawet na światowym poziomie. To tylko kwestia wyłożonych przez organizatorów pieniędzy, a nie pojemność trybun, chociaż ona jest bardzo ważna. Zwiększenie hali do proponowanej na trybunach ilości kibiców to bardzo dużo.

WIĘKSZA HALA PODPROMIE

zł na opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego proponowanej rozbudowy hali sportowo-widowskiej na Podpromiu. Władze miejskie chcą, aby hala ta mogła pomieścić 6-8 tys. widzów. Obecnie jest 4.300 miejsc. To stanowczo za mało, jak na potrzeby kibiców najbardziej popularnej w Rzeszowie siatkówki.

Dotychczas pojawiały się różne koncepcje. Jedną z

Utrzymanie trybun, jak wiemy, blisko parkietu będzie dawać doskonałą widoczność i atmosferę meczów sportowych oraz innych wydarzeń kulturalnych.

Powiększenie hali od strony południowej, daje możliwość utrzymania dotychczasowej infrastruktury, szczególnie parkingowej, a może także i jej powiększenie. Wiemy, że takie pomysły ma też Ratusz.

JUBILACI W RATUSZU



Szampański toast jubilatów. Fot. A. Baranowski

W marcu, w sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza, prezydent **Tadeusz Ferenc** podejmował kolejnych jubilatów. Zaprosił te małżeńskie pary, które przeżyły w zgodnym związku małżeńskim 50 lat. Udekorował ich przyznanymi przez prezydenta Bronisława Komorowskiego medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” oraz wręczył im stosowne przesłania gratulacyjne. Nie obyło się bez kwiatów, życzeń i niezbędnego w takich okolicznościach szampańskiego toastu. Tym razem zaproszeni zostali:

Halina i Edward Bobelowie, Danuta i Aleksander Budowie, Zofia i Stanisław Gąsiorowie, Emilia i Józef Guzikiowie, Walentyna i Tadeusz Klimczakowie, Janina i Ignacy Lełkowie, Helena i Marian Liwowie, Halina i Franciszek Lubasowie, Anna i Andrzej Łucykowie, Ewa i Roman Tatowiczowie, Stanisława i Andrzej Porębowie oraz Celina i Eugeniusz Wójcikowie.

Zyczymy dostojnym Jubilatom wszelkiej pomyślności.
Redakcja

MAJÓWKA W PRZEMYŚLU

Majówka w tym roku wypada nie najlepiej. Zamiast wymarzonego tygodnia wolnego, jedynie trzy dni. Co sprawi, że weekend majowy będzie niezapomnianym przeżyciem, chwilą relaksu i wytchnienia, ale też szaleńczej radości Bike Town 2015 w Przemyślu.

W ubiegłym roku zawody downtown, zaskakujące akrobacje powietrzne skoczków czy też wyścigi na pumtracku oglądało na przemyskim rynku kilka tysięcy mieszkańców i przyjezdnych gości. Część z nich pierwszy raz w życiu uczestniczyła w rowerowym show tego typu! Szacujemy, że i w tym roku frekwencja dopisze, tym bardziej, że oferta tegorocznego Festiwalu została poszerzona o szereg aktywności dla całych

rodzin – mówi Robert Choma, prezydent miasta Przemyśla.

Wybierając się do Przemyśla na majówkę, należy przygotować się na sporą dozę aktywności fizycznej. Trasy zostaną przygotowane zarówno dla rowerowców zapaleńców, jak i dla tych, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę na dwóch kółkach. Dzięki Centrum Testowemu Festiwalu, każdy będzie mógł rozpocząć, bądź też rozwinąć swoją przygodę z rowerowym obłędem. Chętni będą mogli wypożyczyć rowery testowe i skorzystać ze szkolenia doskonalącego technikę jazdy lub przejechać się na wycieczkę z przewodnikami.

inf. własna

ZBLIŻENIA



Anna Pieczek

Niezmiennie 27 marca obchodzony był kolejny, Międzynarodowy Dzień Teatru. Jest on obchodzony od ponad 50-ciu lat w rocznicę otwarcia festiwalu Teatru Narodów w Paryżu. Przy tej okazji Siemaszka przygotowała kolejną premierę. „Sąsiedzi” Waldemara

Śmigasiewicza, na podstawie trochę zapomnianego Michała Bałuckiego, to jedna z rzeszowskich propozycji na najbliższy czas. W skrócie, „Sąsiedzi” mają być historią odbijającą naszą współczesność, polskość, nasze charaktery i obyczaje.

Przy okazji tej, jak i każdej innej, premiery warto wrócić do myśli, które zawarł w swoim orędziu na Międzynarodowy Dzień Teatru jeden z największych współczesnych autoritetów sztuki teatralnej. Według Krzysztofa Warlikowskiego potrzeba nam teatru żywego, wychodzącego poza schematy, ciągle poszukującego prawdy – o człowieku, świecie, zdarzeniach. Powinien on tworzyć, a nie odtwarzać już znane nam schematy. Rozwijając dalej, nasuwa się proste i częste pytanie, na ile w obecnych czasach możliwe jest odnalezienie czegoś prawdziwego i wartościowego. W natłoku i przepychu pustych frazesów i

obrazów zwykły człowiek zaczyna się zastanawiać, ile jest prawdy w przekazanej nam „prawdzie”. I czy faktycznie owe obrazy są wykreowane na nasz obraz i podobieństwo? Ile zatem prawdy w nas samych...

Dzień, czy też święto teatru niedalekie jest kolejnej rocznicy. Niebawem, bo już 6 kwietnia, przypada aż 100 rocznica urodzin słynnego, nie tyle na Podkarpaciu, co na całym świecie, reżysera teatralnego, Tadeusza Kantora – człowieka, który poprzez swoją awangardową twórczość uczył Polaków sztuki teatralnej. Będzie to święto tym bardziej doniosłe ze względu na to, że rok 2015 został ogłoszony Rokiem Tadeusza Kantora. Nawiasem mówiąc, może już czas na Rok Jerzego Grotowskiego? Wielokrotnie przywoływany jest on jako artysta wszechstronny, zaskakujący. Niezwykła ścieżka twórcza Tadeusza Kantora potwier-

dza, że najlepszym scenariuszem dla reżysera jest samo życie i wszelkie zawierające się w nim doświadczenia.

Kantorowy teatr śmierci w postaci sztandarowych spektakli, jak „Umarła klasa” czy „Wielopole, Wielopole” to tylko jedna z wielu inspiracji dla rzeszowskich twórców. Z mniej oficjalnych zapowiedzi Anety Adamskiej wiadomo, że Teatr Przedmieście już planuje tegoroczny festiwal Szajna-Kantor-Grotowski. Przy wspomnianej rocznicy program będzie tematycznie zwrócony w stronę Kantora. Nie tylko reżysera, ale i scenografa, malarza, twórcy happeningów. Ma to swoje konsekwencje w podziale tematycznym festiwalu. Część artystyczna to spektakle (nie tylko) w duchu Kantorowskim. Przy tej okazji pojawiają się w Rzeszowie teatry ze świata, a także rodzime, w tym Teatr im. Stanisława Witkiewicza. Już sama jego nazwa przywołuje

na myśl mroczne, a zarazem błyskotliwe koncepcje, które sięgają tradycji równie wszechstronnego artysty Dwudziestolecia Międzywojennego.

Z kolei w części naukowej, tradycyjnie odbędą się różnego rodzaju spotkania, dyskusje, wykłady z teoretykami teatru. Ciekawym doświadczeniem będą także warsztaty z Romanem Siwulakiem, wieloletnim aktorem Teatru Cricot 2, który pamięta czasy swojego mistrza. Zanim nadejdzie czas spotkań i premier w okragłą rocznicę urodzin Tadeusza Kantora, Teatr Przedmieście zaprasza na znany i nagrodzony spektakl „Święto”, na podstawie prozy Wiesława Myśliwskiego.

Zbieg kilku wydarzeń można określić symbolicznie jako „święto”. Zatem niech każde nasze spotkanie z żywym teatrem będzie małym i uroczystym duchowym przeżyciem – swoistym świętem.

PREZYDENT RP W RZESZOWIE



U snajperów z ich niezwykle śmiercionośnym wyposażeniem.

Władysław Ortyl, prezydent miasta Tadeusz Ferenc oraz parlamentarzyści. Była orkiestra brygady oraz kompania honorowa z poczem sztandarowym. Rzeszowskie wojsko pokazało to, czym dysponuje, czyli swoje



Prezydent Bronisław Komorowski podpisuje ustawę sejmową w sprawie wspierania innowacyjności.

W marcu gościł w Rzeszowie prezydent **Bronisław Komorowski**. Wizytę rozpoczął od pobytu w 1. Batalionie Strzelców Podhalańskich. Zwierzchnika sił zbrojnych powitali: dowódca generalny WP, gen broni pil. **Lech Majewski**, dowódca 21. brygady, gen bryg. **Wojciech Kucharski**, wojewoda podkarpacki **Małgorzata Chomycz-Śmigielska**, marszałek województwa



Przed kompanią honorową 21. Brygady Strzelców Podhalańskich prezydent Bronisław Komorowski w towarzystwie gen. broni pil. Lecha Majewskiego.

denta Komorowskiego przez **Ryszarda Petru** – prezesa stowarzyszenia ekonomistów polskich – dyskusji panelowej pojawiły się również akcenty rzeszowskie, związane z Asseco Poland. Tutaj prezydent podpisał uchwałę sejmową, promującą innowacyjność.

Roman Małek
Fot. A. Baranowski



Z grupą saperów, w głębi nowoczesny czołg.

uzbrojenie, poczynawszy od nowoczesnego czołgu po wyposażenie strzeleckie i snajperskie. Podhalańczycy zademonstrowali także próbkę swoich górskich możliwości bojowych.

Drugą część programu stanowił udział prezydenta w końcowej części dwudniowej konferencji na temat znaczenia innowacyjności w rozwoju gospodarczym. Zorganizowano ją w Uniwersytecie Rzeszowskim, a uczestnikami byli studenci i naukowcy rzeszowskich uczelni wyższych. W prowadzonej z udziałem prezy-



Prezydent Bronisław Komorowski w swobodnej rozmowie z uczestnikami panelu.

SZKOŁA BLIŻEJ ŚRODOWISKA

Rzeszowska szesnastka jest szkołą wrośniętą w osiedle Kmity. Z tego osiedla głównie uczęszczają dzieci do tej szkoły. Rodzice chętnie zapisują swoje dzieci do szesnastki, bo wiedzą, że w szkole jest bardzo dobra atmosfera, nauczyciele przygotowani są do prowadzenia zajęć na wysokim poziomie. Szkoła oferuje różnorodne formy zajęć, odpowiadając na potrzeby uczniów. W dniach 6-7 marca zorganizowane były Dni Otwarte Szkoły. Przebiegały one pod hasłem „Zdrowo jedz, zdrowo żyj”. Związane to było z tym, że szkoła należy do grona szkół promujących zdrowie. Przedsięwzięciu temu towarzyszyło też hasło „U nas Twoje Dziecko jest radosne i bezpieczne”. Na Dni Otwarte Szkoły zaplanowano wiele atrakcji, zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Na odwiedzających szkołę czekały ciekawe zajęcia edukacyjne i sportowe oraz degustacja potraw. Można było zapoznać się z programami dla klas specjalnych dla dzieci autystycznych oraz z zarejestrowanymi na różnych nośnikach informacjami o sukcesach uczniów tej placówki. Można było zobaczyć różne zajęcia oraz porozmawiać z nauczycielami.

W pierwszy dzień szkołę odwiedziły, wraz z opiekunami, dzieci z przedszkoli św. Rodziny, Akademii Małych Odkrywców oraz z przedszkoli nr 17 i 29. W drugim dniu większość uczestniczyła z własnymi rodzicami. Wszyscy przybyśli byli pięknie i serdecznie witani przez dyrektorkę szkoły, **Dorotę Rzęsę**, zastępczynię **Agatę Samborską-Bąk** oraz nauczycieli. Od nich dowiedzieli się o różnych ofertach edukacyjnych. Zaproszeni zostali też na występy wokalne, teatralne i taneczne w wykonaniu uczniów. Była okazja zobaczyć sale lekcyjne, ich wyposażenie oraz pracę nauczycieli z uczniami. W miejscu wystawowym przed biblioteką zaprezen-



W szesnastce częstowali przybyśków jabłkami.

towano też nowe i stare kroniki szkolne. Chętnie do nich zaglądali szczególnie byli uczniowie, dziś już w większości rodzice obecnych i przyszłych uczniów. Największe zainteresowanie wzbudzały, oczywiście, zdjęcia, na których po wielu latach mogli się jeszcze raz zobaczyć. Była możliwość uczestniczenia w wykonywaniu wielu fascynujących doświadczeń w klasopracowni przyrodniczej, można było sprawdzić swe umiejętności matematyczne na tablicy interaktywnej. Kto chciał, to w sali gimnastycznej mógł spróbować pokonać tor przeszkód lub wziąć udział w krótkiej lekcji gry w badminton. W kąciku teatralnym można było przebrać się za wybraną postać i zrobić sobie zdjęcie z Sową, która jest symbolem tej szkoły. Dla smakoszy kuchni staropolskiej został przygotowany przez panie pracujące w kuchni domowej, pyszny smalec, który można było skosztować wraz z chlebem i kiszonym ogórkiem. Były też racuchy oraz pierogi. Nie zabrakło stoiska z warzywami, owocami i zdrowymi kanapkami. Słodki poczęstunek przygotowali rodzice uczniów.

Dyrektorka szkoły **Dorota Rzęsa** dumna jest z tego, że w to przedsięwzięcie zaangażowali się wszyscy

nauczyciele wraz z pracownikami administracyjno-usługowymi. Wymienia tu dwa nazwiska nauczycieli: **Łukasza Poznańskiego** – koordynatora imprez promocyjnych oraz **Monikę Szaro** – koordynatora zdrowego stylu życia. Nauczyciele zostali wspierani przez rodziców oraz wielu sponsorów, bez których nie mogłoby się to wszystko tak pięknie udać. Opiekę medialną wzięły na siebie: Polskie Radio, Nowiny, Super Nowości, no i, jak zawsze bywa przy takich imprezach w Rzeszowie, **Echo Rzeszowa**. Byli przedstawiciele rady osiedla: **Władysław Finiewicz**, **Józef Kanik**, **Stanisław Rusznica**, **Maria Kuliberda** oraz OKK „Gwarek” z kierowniczką **Józefą Zabłocką**.

W lutym br. zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Podstawowej nr 16 w Rzeszowie. Jego przewodniczącą została **Grażyna Myśliwiec-Gajdek**, która też włączyła się organizacyjnie z wieloma działaczami, przyjaciółmi szkoły w sprawny przebieg Dni Otwartych Szkoły.

Organizatorzy mają nadzieję, że pomogą one wielu rodzicom łatwiej podjąć decyzję o wyborze szkoły dla swoich dzieci.

Stanisław Rusznica

IMIENINOWY MARZEC



Podkarpackie Krystyny w Ustrzykach Dolnych.

Przebrzmiały echa imienin marcowych, a ich reminiscencje trafiły na łamy „Echa Rzeszowa”. Jak co roku imiennicy Krystyny i Zbyszkowie manifestacyjnie obchodzą swoje imieniny. Krystyny podkarpackie od trzech lat rozpoczynają świętowanie od Dnia Kobiet. W tym roku zostały gościnnie przyjęte w Ustrzykach Dolnych, gdzie nie tylko władze samorządowe miasta i powiatu, **Bartosz Romowicz** i **Katarzyna Sekuła**, ale i **Dariusz Dziadzio**, poseł na Sejm RP oraz **Maria Pospolita**, radna sejmiku województwa podkarpackiego, a także listownie prezydent miasta Rzeszowa, **Tadeusz Ferenc**, składali solenizantom życzenia.

Krystyny z Podkarpacia i innych regionów Polski podziwiała niezwykle zdolną i solidnie przygotowaną przez nauczycieli lokalnych szkół podstawowych, młodzież w pięknych choreografiach. Swoją repertuar zaprezentowały także znane imienniczkom solistki, **Krystyna Szydłowska**, primadon-

na lubelskich scen muzycznych oraz **Katarzyna Szukutnik**, studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego. Słoneczna aura sprzyjała pamiątkowym fotografiom przed kościołem św. Józefa Robotnika, tańcom w rynku w takt miejskiej orkiestry oraz zwiedzaniu nowoczesnej architektury Arłamowa. To piękne, pełne emocji i wrażeń spotkanie wśród słońca, bieszczańskiego powietrza i wspaniałych ludzi pozostanie w pamięci. A na kolejne podkarpackie imieniny, Krystyny otrzymały już zaproszenie do Przemyśla. 13 marca siedem podkarpackich Krystyn wyruszyło w podróż do Karpacza, by uczestniczyć w XVIII Ogólnopolskim Zjeździe Krystyn.

Jak donosiła lubelska prasa, na imieninach Zbyszków w Trybunale Koronnym w Lublinie, królowały Krystyny. A w tym roku gościły u Króla Zbyszków, radnego rady miasta Lublina, który otrzymał koronę i berło od swoich imienników.

Krystyna Leśniak-Moczuk



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

Było lato 1954 roku. W drewnianym baraku, usytuowanym obok budynku szkoły podstawowej w podrzeszowskiej Świlczy, odbywało się przyjęcie weselne. Stałem na ulicy z dwoma kolegami, przysłuchując się dochodzącej z wnętrza muzyce. W pewnym momencie zwróciliśmy uwagę na przedłużającą się przerwę w graniu. Jeden z moich kolegów, mając znajomego muzyka, wszedł do wnętrza zobaczyć co się dzieje. Okazało się, że akordeonista osłabiony upałem, a także nadmiarem czystej z czerwonej kartką, przysnął na zapleczu sceny i nie był zdolny do dalszego grania. Kolega zaproponował zespołowi nagłe zastępstwo, mając na myśli mnie. No i stało się. Zagrałem do końca imprezy i od razu dostałem propozycję kontynuowania współpracy w dniu następnym, na poprawinach.

CHWILA WSPOMNIENI 60 LAT FILHARMONII PODKAPRACKIEJ

Zespół był szacowny, utwory zaaranżowane na 3 dęciaki + skrzypce, puzon i akordeon. Na skrzypcach i puzonie grał Józef Dziedzic z Trzciany, znany pedagog i późniejszy koncertmistrz WOS, na saksofonie altowym Władysław Rodzoń, jednocześnie sekundzysta słynnej z programów Radia Rzeszów kapeli Władysława Łobody, na saksofonie tenorowym późniejszy II skrzypek tworzącej się w Rzeszowie Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej, Eugeniusz Janczycki, podobnie jak trębacz z Trzciany, Kazimierz Czech, a na perkusji ponoć przedwojenny rotmistrz kawalerii p. Kokoszka. Towarzystwo godne i niezwykle mnie, młodzika nobilitujące.

To właśnie znajomość z Kazimierzem Czechem sprawiła, że 29 kwietnia 1955 roku znalazłem się za kulisami sceny Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, wprowadzony na bache, bez biletu, bo sala była wypełniona publicznością po brzegi. W tym dniu odbywał się koncert inauguracyjny działalności Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej. Byłem w szoku. Jeszcze nastolat, wprawdzie pochodzący z tzw. inteligentnej rodziny, ale mieszkający do tej pory na wsi, nigdy wcześniej nie widziałem w jednym miejscu tylu muzyków. Większość instrumentów widziałem po raz pierwszy. Podobnie było z ubraniem we frak, wykonującym taneczne wygibasy, stojącym i balansującym z batutą przed orkiestrą, dyrygentem, którym był wówczas Jan Gąsiorowicz. Dla mnie było to coś niesamowitego. Z wrażenia stałem jak biblijna żona Lota. Wprawdzie w pamięci zatarły się szczegóły, ale strzępy wspomnień pozostały. Z tą orkiestrą, z tą placówką, miałem się jeszcze spotykać w przyszłości wiele razy.

W czasie pracy dziennikarskiej w rzeszowskim radiu, 20 kwietnia 1967 roku o godzinie 17.00 byłem obecny z magnetofonem reporterskim podczas wmurowywania przy ul. Chopina kamienia węgielnego pod gmach filharmonii. Tego aktu dokonali ówczesny wiceminister kultury i sztuki, Zygmunt Garstecki, oraz I sekretarz KW PZPR Władysław Kruczek. Biegałem ze sprzętem reporterskim po rusztowaniach rosnącej w górę budowli. Byłem przy oddaniu do użytku gmachu 11 stycznia 1974 roku. Wielokrotnie spotykałem się z orkiestrą podczas koncertów w ramach Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie. No a 6 grudnia 1985 roku, na 4 lata, zająłem gabinet dyrektora naczelnego Państwowej Filharmonii im. Artura Malawskiego. Dyrektorem artystycznym był wówczas, niestety, nie żyjący już obecnie, Józef Radwan. Niezwykle trudne obowiązki, jeszcze większą odpowiedzialność, rekompensowały spotkania z artystami najwyższej klasy i to zarówno krajowymi jak i zagranicznymi, koncerty naszej orkiestry nie tylko w Rzeszowie, ale i na Węgrzech, a także we Lwowie i moim rodzinnym Stanisławowie, no i współpraca z Lwowską Filharmonią oraz Operą. Dzięki tym właśnie kontaktom do Rzeszowa zaczęli przyjeżdżać na wypomóżki świetni lwowscy skrzypkowie.

Nic nie może wiecznie trwać. Mimo, że w grudniu 1989 roku znalazłem się tym razem w charakterze dziennikarza w rzeszowskim oddziale Telewizji Polskiej, moje kontakty z Filharmonią nie ustawały. Robiłem newsowe relacje, a nawet transmisje całych koncertów. Jestem chyba jedynym byłym dyrektorem, który bywa prawie na wszystkich koncertach, a moje służbowe spotkania z obecną Panią Dyrektorem oraz z muzykami i pracownikami, są zawsze sympatyczne, z wzajemnym szacunkiem.

Sześćdziesiąt lat! Z okazji tego jubileuszu szykuje się wiele niecodzienności. Zaplanowane zostały dwa jubileuszowe koncerty. Pierwszy z nich odbędzie się 28 kwietnia u źródła, czyli w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury. Z programem, na który złoży się wyłącznie muzyka polska, za pulpitem dyrygentem wystąpi Bogdan Olędzki, a solistami będą artyści rodem z Rzeszowa, skrzypaczka Anna Gutowska i klawecista Robert Mosior. Na ten koncert zaproszeni zostaną oprócz, oczywiście, oficjeli, także byli muzycy orkiestry, pracownicy oraz dyrektorzy. Ten koncert – jak zapowiada obecny dyrektor filharmonii, prof. Marta Wierzbieniec – będzie miał charakter rodzinny. Oprócz muzyki, wyłącznie polskiej, będą wspomnienia, rozmowy i towarzyskie spotkanie. Ale część sali przewidziana jest także dla melomanów, którym uda się kupić bilety.

Drugi koncert, zaplanowany na dzień następny, czyli 29 kwietnia, poprowadzi postać niezwykle barwna, wieloletni gościnny dyrygent naszej orkiestry, Jerzy Maksymiuk, zaś solistą będzie wybitny polski pianista Krzysztof Jabłoński. Jak to dobrze, że mamy w Rzeszowie tę Filharmonię. Oby do końca świata, a nawet jeden dzień dłużej!

RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

POLONIŚCI W ŚWIETLE GWIAZD

W Instytucie Filologii Polskiej z okazji VIII Tygodnia Polonistów przygotowano szereg atrakcji dla specjalistów w dziedzinie językoznawstwa, a także miłośników literatury. Największe zainteresowanie wzbudziły gwiazdy polonistyki. Niewątpliwym prekursorem w uświetnianiu święta miłośników języka i literatury rodzimej był prof. dr hab. **Przemysław Czapliński** (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), wybitny znawca literatury najnowszej i jeden z najaktywniejszych krytyków kultury i literatury współczesnej, a także redaktor naukowy wielu monografii zbiorowych. Laureat Nagrody Fundacji im. Kościelskich, Nagrody im. K. Wyki i innych. Uczestniczył on w dyskusji panelowej „Afirmacje i rewizje. Jak literatura najnowsza opisuje współczesny świat?”, a następnego dnia wygłosił wykład „Poruszona mapa. Oś Północ-Południe w kulturze polskiej”.

Wykład inauguracyjny VIII Tygodnia Polonistów przyciągnął wielu sympatyków języka polskiego, a także samych prelegentów, bowiem wybitny językoznawca prof. dr hab. **Jerzy Bralczyk** oraz nie mniej wybitny prof. dr hab. **Kazimierz Ożóg** opowiadali w barwny sposób o pułapkach kryjących się w zakamarkach językowych, w reklamach oraz zapożyczeniach, a także o obecnej kondycji języka.

HERBERT W AUTOBUSIE SIĘ CZYTA



Mariusz Wlazły

Poezja Zbigniewa Herberta jest refleksyjna, przez to może sprawiać trudności. Dlatego też wymaga skupienia, a to nie zawsze jest możliwe w masowych środkach komunikacji miejskiej. Chociaż zwolennicy czytania w podróży zachwalają, że nic tak nie przenosi ich w odmęty wyszukanej metafory, jak monotony warkot silnika i kołysanie pędzącego autobusu. Trzecia edycja akcji „Czytam Herberta w podróży”, do której tym razem przyłączyło się Podkarpacie, ma na celu nie tylko propagowanie twórczości poety, ale ogólnie czytelnictwa.

Zakładki do książek z fragmentami utworów Herberta do odebrania były w filiach i oddziałach WiMBP w Rzeszowie. Tamtego dnia wolontariusze ze szkół noszących imię Zbigniewa Herberta, jak również sympatycy poety z innych szkół, rozdawali podróżnym zakładki do książek z fragmentami utworów Herberta. Na Podkarpaciu udział w akcji wzięli uczniowie Społecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu. Do czytania dzieł Herberta zachęcają młode gwiazdy polskiego kina – **Anna Próchniak** i **Józef Pawłowski** oraz sportowcy, używając swojego wizerunku, np. **Mariusz Wlazły** – atakujący w polskiej reprezentacji piłki siatkowej.

ŚWIAT MARII RUDNICKIEJ

W Klubie „Turkus” WDK odbywają się cykliczne spotkania poetów, twórców kultury. Jednym z takich cykli są „Wieczory słowa i muzyki”. W marcu odbyło się takie spotkanie z **Marią Rudnicką**. Połączono je z promocją jej najnowszej książki pt. „Rzeszów wdzięki rozwija”. Autorka jest znaną poetką, pieśniarką, hafciarką, animatorką kultury. Wiersze jej są drukowane w różnych miejscowych czasopismach i biuletynach. „Rzeszów wdzięki rozwija” to kolejny, 19. tomik tej romantycznej rzeszowskiej animatorki kultury. Autorka od ponad pół wieku mieszka w Rzeszowie. Cieszy się, że miasto tak pięknie się rozwija. Przedstawiła to w swoich wierszach oraz piosenkach i obrazach.

Na spotkaniu autorskim, przy pełnej sali sympatyków jej twórczości wiele o autorce mówiła **Małgorzata Hołowińska** – wicedyrektor WDK. W części poetyckiej krytyk literacki **Stefan Żarów** przedstawił recenzję tomiku przygotowaną przez Jerzego Nawrockiego. W dalszej części były recytacje wierszy z prezentowanego tomiku. Autorka odczytała kilka wierszy, m. in.: *Moje miasto, Odnaleźć siebie, Rzeszowska fontanna, Metropolia roślin. Stach Ożóg* recytował wiersze: *Bieszczadzka jesień, Ojczyzna moja, Balkony w kwiatach, Magia wiosny, Paniąga, Rzeszów i okolice, Magiczne chwile*.

WYOBRAŹ SOBIE POEMAT

„Odkąd zniknęła...” to monodram w wykonaniu **Edwarda Kotłowskiego**, aktora od 50 lat związanego z Teatrem Dramatycznym im. Józefa Żmudy w Stalowej Woli, natomiast opracowany przez **Macieja Szukałę** i **Anetę Adamską** (Teatr Przedmieście), która to też reżyserowała. Poemat Juliusza Słowackiego „W Szwajcarii” (na podstawie którego powstał scenariusz) łącząc w sobie wczesny i późny romantyzm został przedstawiony w całkiem nowej interpretacji. Spektakl teatralny, czy performatywnie odczytany tekst był przerywany wywiadem, w którym aktor zdradzał widzowi powody zwleknięcia z wystawieniem sztuki oraz inne niuanse przygotowywania premiery. Pracę nad tekstem „W Szwajcarii” Edward Kotłowski rozpoczął ponad 40 lat temu. „Odkąd zniknęła” wydaje się być pretekstem do głębokiej refleksji nad utraconą młodzięcą miłością, pamięcią i przemijaniem.

Teatr Przedmieście jak zwykle nie zawiódł fanów pobudzanej wyobraźni, gdyż rekwizyty i kostiumy jedynie pobudzały widza do tworzenia całego świata, który zarysowywał tekst recytowany przez aktora. Tu trzeba zaznaczyć, że mimo wyraźnie słyszalnych rymów i regularności dzieła Słowackiego, w ustach Kotłowskiego było to jak sprawozdanie z ostatnich wydarzeń. Dzień premiery spektaklu przypadł na 21 marca, w Międzynarodowy Dzień Poezji i jednocześnie pierwszy dzień wiosny.

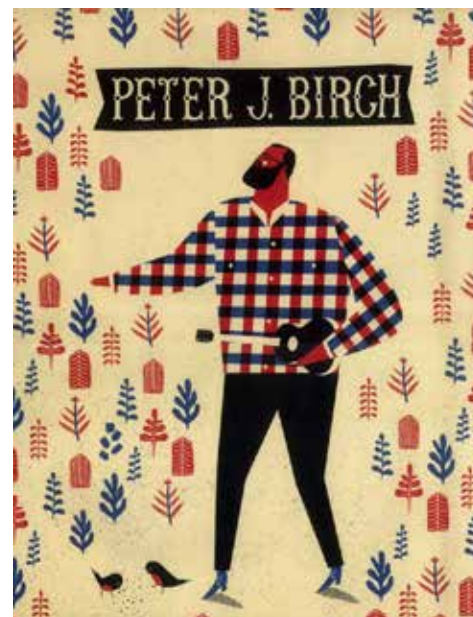
PIOTR CZY PETER, BIRCH CZY BRZEZIŃSKI?

Kameralny

koncert Petera J. Bircha, który naprawdę nazywa się Piotr Jan Brzeziński i pochodzi z Wołowa, położonego na Dolnym Śląsku, odbył się w Rzeszowie w pubie Underground. Ostatnio wystąpił na kilku dużych, europejskich festiwalach (m. in. Ope-nerze, OFF-ie w Polsce, Poke na Słowacji, Sounds Of Bronkow w Dreźnie czy Melodica w Hamburgu) – zarówno solo, jak i ze swoim zespołem The River Boat Band. Łącznie zagrał już ponad 300 koncertów, a ma raptem 24 lata! Koncertował z takimi artystami, jak: Lech Janerka, Czesław Mozil, Iowa Super Soccer.

Polscy krytycy muzyczni przychylnie wypowiadają się o twórczości Piotra: *Peter J. Birch idealnie wpisuje się w amerykańską stylistykę. Brzmi bardzo świadomie i dojrzale. Płyta „Yearn” natomiast jest kolejnym dowodem na to, że w Polsce nie brakuje utalentowanych muzyków światowej klasy. Muzyka nie powinna mieć żadnych granic, a jeśli takowe istnieją, to „Yearn” z pewnością je przekracza – czytamy w portalu „Tak Dużo Genialnej Muzyki”.* „Yearn” Petera J. Bircha niesie ze sobą dawkę eksperymentów. Od wyraźnego gitary elektrycznej, przez delikatną elektronikę po melancholijne kompozycje. Cztery utwory na płycie Peter nagrał na żywo w studio, żeby jak najbardziej oddać naturalność dźwięków, co jest charakterystyczne na jego koncertach. Na „Yearn” jest zróżnicowany, od minimalizmu po przepych kompozycji.

Sabina Lewicka



Maria Rudnicka

le, Pokochać wiatr. Recytacje przeplatane były piosenkami wykonanymi przez autorkę tomiku, m. in.: Rzeszów - stolica Podkarpacia, Kwiaty polskie, Czas zamknąć drzwi i walc Francois. Wszystko było wsparte muzyką i pięknymi filmami wykonanymi przez **Wiesława Cuprysia**.

Stanisław Rusznica

WOŁANIE O PAMIĘĆ

W Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie interesująco upamiętniono 75. rocznicę zbrodni katyńskiej. Wpierw dobrze przemyślany i spójny inscenizacyjny scenariusz udanie zrealizowali uczniowie tej placówki oświatowej. Było tam wszystko, co w dobrym programie ku czci być powinno: niebanalnie skompirowane fragmenty poetyckie, przeplatane dokumentalną prozą, również wspomnieniową, a całość okraszana stosownymi wstawkami wokalnoinstrumentalnymi. Nawet skromny akcent scenograficzny stanowił krzyżący element ilustracyjny, bardzo czytelny. Tę artystyczną część zamykała „Pieśń o ojczyźnie”, wykonana przez kwartet wokalnoinstrumentalny Regionalnego Towarzystwa Kultury.



Jadwiga Kupiszewska

Uzupełnieniem całości było niezwykle emocjonalne wystąpienie **Jadzi Kupiszewskiej**, córki zamordowanego w Katyniu zawodowego oficera Wojska Polskiego, Bolesława Marszałka. Takiej jej jeszcze nie widziałem! Posługując się prostą formą bardzo oszczędnej narracji

autorskiej, świetnie artykułowanej, potrafiła wydobyć tyle historycznego i humanistycznego dramatyzmu, że nie zdołałby tego uczynić nawet najdoskonalszy referat dokumentalny. To już jest prawdziwa sztuka. Potrafią jedynie nieliczni. Jadzia potrafi! Zresztą nie bez powodu wywołała burzę owacji. Obdarowano ją także kwiatami i nie tylko.

Bez zbędnej koturnowości, udanie wcieliła się w rolę gospodyni dyrektorka zespołu szkół, **Edyta Niemiec**. Od wejścia każdy uczestnik był bezszelestnie prowadzony przez układowych, młodych ludzi. W dodatku zwały się jej trochę gości. Byli członkowie rodzin katyńskich, ludzie kultury i twórcy, byli też różni oficjele. Ze stosownymi listami od prezydenta Tadeusza Ferency przybył jego pełnomocnik, **Henryk Wolicki**, wojsko uosabiał dowódca 21. Batalionu Dowodzenia 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, ppłk dypl. **Zbigniew Pazura**, a była kadra nauczycielska szkoły reprezentowała godnie długoletni jej dyrektor, **Jerzy Maślanka**, aktualnie prezes



Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów i redaktor naczelny miesięcznika o takim tytule.

Twórcom całego zdarzenia jubileuszowego, wykonawcom i organizatorom szczerze gratuluję.

Roman Małek

Mieczysław A. Łyp

Rozmyślania wielkanocne

*Gałązkami wiosennej wierzby
namaluj
ogrody nadziei
kwitnące w człowieku*

*Dziś
nie bój się
złowrogiemu pomruku świata*

*Zielenią pękających pąków
namaluj
złoty dźwięk dzwonów
i radosny gwar tłumów Jerozolimy*

*Dziś
oddal trwogę*

*Promieniem słońca
i kroplą szkarlatu
namaluj
brzask zmartwychwstania*

*Nie bój się pól z czarnymi wronami
i ludzi ze zgasłym uśmiechem*

*Bądź czujny
ale w bliźnim
staraj się znaleźć
światło słońce i zielen*

Rzeszów, marzec 2015 r.

OKRUCHY WSPOMNIENIA CZ. IV

Dużym wstrząsem dla mnie było dowiedzenie się o tym, co przeżywało kilku moich znajomych, z którymi przez sporą ilość lat pracowałem lub przyjaźniłem się. W każdym bądź razie spotykałem się z nimi dość często i dużo rozmawiałem. Wydawało mi się, że wiem o nich prawie wszystko. Aż tu nagle dotarła do mnie wiadomość, iż stracili ojca w Katyniu lub Miednoje, że przez tyle lat żyli z tą straszną tajemnicą wśród nas, przyjaciół czy dobrych znajomych, ponieważ bali się ją ujawnić. Musieli z tym żyć przez tyle lat.

Ojciec Stanisławy Sojowej, Ignacy Dec, był legionistą ochotnikiem. Z Sokołowa przeniósł się do Rzeszowa w 1934 r. Był kierownikiem Szkoły Podstawowej im. Jachowicza. Trafił do Kozielska. Stał się napisal list do żony, datowany 30 listopada 1939 r. Żona otrzymała go 10 stycznia 1940 r. Wiosną tego roku został zamordowany. Stanisława przechowuje ten list jako bardzo cenną pamiątkę po ojcu. Rozmawialiśmy o tamtych wydarzeniach dopiero w 1997 r. Powiedziała mi: Najgorsze było milczenie, które przez tyle lat zabraniano mówić o otwarciu o ich śmierci, zabraniano odwiedzać miejsca kaźni, pochować zgodnie.

Była już w Katyniu, swoje wypłakała. Po odblokowaniu tej tajemnicy miała pełne ręce roboty. Przewodniczyła (póki dopisywało zdrowie) rzeszowskiemu kołu Rodzin Katyńskich. Doprowadziła do wybudowania Krzyża Katyńskiego na cmentarzu komunalnym na Pobitnie. Pisała kronikę ku pamięci nowych pokoleń.

Z Emilem Babralem współpracowałem wiele lat. Przyjmował mnie nawet do pracy w 1955 r. Ale dopiero w 2012 r. opowiedział mi o tym, co przeżył. „Z tym trzeba było żyć. Trzeba było milczeć, choć było bardzo trudno”. Ojca Jana więziono w Ostaszkowie, zamordowano w Kalininie (Twer), a pochowano we wspólnej mogile w Miednoje. Niewiele mówi i dziś o tamtych czasach, o tamtych wydarzeniach. Współdziała z rzeszowskim oddziałem Rodzin Katyńskich.

Mój, nieżyjący już przyjaciel, Andrzej Daszkiewicz, historyk, profe-

sor Politechniki Rzeszowskiej, zafundował sobie wycieczkę na Syberię, by zobaczyć chociaż kawałek tej nieludzkiej ziemi. Tłumaczył mi, że do niedawna Polakom fundowano darmowe wyprawy na Sybir. My już musimy sobie sami – jeśli chcemy – opłacać takie wycieczki. Tamci, niestety, rzadko stamtąd wracali, my powrót mamy opłacony.

Dwoje moich obecnych sąsiadów zaliczyło Sybir w czasie ostatniej wojny światowej. Danuta Zbyszewska przesługuje rzeszowskiemu oddziałowi Sybiraków. Pomaga innym współześlącom. Cieszy się, że udało się postawić w Rzeszowie pomnik Sybiraków w parku noszącym ich imię. Zabrano ją 10 lutego 1940 r. wraz z dziadkiem, babką, matką i jej dwiema siostrami. Danusia miała wtedy 5 lat. Pamięta, że żołnierz nie pozwolił zabrać jej lalki, która upadła na podłogę.

Antoni Gorzkiewicz wrócił z Sybiru do Rzeszowa. Nie wiedział, co ma robić ze sobą. Ktoś doradził, by poszedł do Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Poszedł i wysłuchał swój problem. Wysłuchujący go zadzwonił gdzieś, a potem powiedział do niego: Zgłoście się jutro na WSK. Zatrudnili go i zachęcili do uprawiania zapasów. Był silny, niski. W garażu ma pełno dyplomów za osiągnięcia sportowe. Przez wiele lat był jednym z członków pocztu sztandarowego Związku Sybiraków. Jest małomówny. Rozmowy ucina krótko: „Panie, ciężko było”.

Czesława Kuchniaka poznałem jako kierownika klubu garnizonowego, gdy w latach 60. ubiegłego wieku odbywałem ćwiczenia wojskowe w Rzeszowie, w batalionie łączności. Kierował klubem przez 20 lat, aż do swojej śmierci w 1977 r. Urodził się w Annopolu, skąd w 1940 r. wywieziono go wraz z rodziną na Syberię, do obwodu archangielskiego. Przez trzy lata był drwalem w tajdze. W lutym 1943 r. wcielono go do Armii Czerwonej. W bitwie pod Kurskiem przeszedł chrzest bojowy. Zaś w czerwcu 1943 r. skierowano go do Armii Polskiej w Siedlcach, jako Polaka. Walczył pod Lenino. Zdobywał Pragę, Wał Pomorski i Berlin. Na

szlaku bojowym dwukrotnie spotkał się z ojcem, który również walczył w szeregach I Armii Wojska Polskiego.

Opowiadał o tym żołnierzom i młodzieży szkolnej. Słuchałem jego opowieści wielokrotnie.

Andrzej Litwa był zesłańcem, potem żołnierzem, na koniec pisarzem. Urodził się w Swilczy. Zabrano go 10 lutego 1940 r. z Dachnowa i wywieziono wraz z całą rodziną na Sybir. Do Polski wrócił przez Riazan z I Armią WP nad Wisłę pod Warszawę, gdzie przeszedł chrzest bojowy. Defilował ulicami zniszczonej Warszawy. Ciężko ranny został w walkach o Wał Pomorski. Swoje losy sybiraka i powrót do Polski opisał w książkach: „W tajgach Sybiru”, „Sybiracy”, „Od martwej Warszawy po piekło Wału Pomorskiego”, „Niedaleko szumiał Bałtyk”, „Ojczyzna, ojcowizna”. Ta ostatnia ukazała się na rynku już po śmierci autora, który zmarł w 2011 r.

Zbigniew Domino w grudniu 2013 r. ukończył 85 lat. Poznaliśmy się poprzez Krystynę i Leszka Świerczewskich w ich mieszkaniu podczas jednej z wielu dyskusji na temat kultury i życia kulturalnego w Rzeszowie. A potem były liczne spotkania oficjalne i prywatne. Na „Rozmowach o nieobecnych”, jakie organizowało Muzeum Okręgowe wspólnie z Towarzystwem im A. Mickiewicza, przypominaliśmy Franciszka Lipińskiego, członka ZLP, któremu wtedy przewodniczył (tu w Rzeszowie Zbigniew Domino). Przeżył tragedię zesłańca Sybiru wraz z najbliższymi. Stracił tam matkę. Ojciec poszedł do polskiej armii. Został z młodszym bratem. Udało się mu przeżyć i wrócić do kraju. Po wielu latach zdołał uzyskać zgodę na odwiedzenie miejsc zesłania w Kałuczem i Kajanie, skąd przywiózł garść ziemi na symboliczny grób matki w Tytynie.

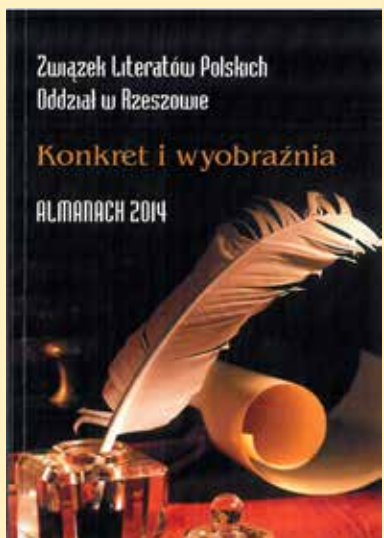
Napisał kilka książek, których tematem są tamte wydarzenia i ludzie, z którymi zetknął go los, którzy pomogli mu przetrwać. Są wśród nich: „Syberiada polska”, „Tajga. Tamtego lata w kajanie” czy wcześniejsze „Cedrowe orzechy”.

Józef Kanik

KONKRET I WYOBRAŹNIA

Rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich wydał kolejny Almanach 2014. Pierwszy „Almanach poezji rzeszowskiej” wydano w 1961 roku pod redakcją Jana Grygla, w 1969 wydano drugi Almanach „Gwoźnica”, którego redaktorem był Józef Nowakowski. Następne almanachy to „Znak tożsamości” – 1976, „Wspólna obecność” – 2000, „40 lat wspólnej obecności” – 2007.

Obecny almanach zawiera prezentację twórczości 38 autorów będących członkami rzeszowskiego ZLP. Zredagowany on został przez literatów **Edwarda Bolca**, **Adama Decowskiego** oraz **Edwarda Guziakiewicza**. W marcu br. rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich oraz Redakcja Kultury Wysokiej i Publicystyki Polskiego Radia Rzeszów zorganizowały promocję Almanachu 2014, Konkret i wyobraźnia. Odbędzie się ona w sali koncertowej im. Tadeusza Nalepy. W panelowej dyskusji, prowadzonej przez prezesa Edwarda Bolca przy udziale krytyków literackich: **Zofii Brzuchowskiej**, **Hanny Krupińskiej-Łyp** i **Jana Wolskiego**, dyskutowano o twórczości pisarskiej autorów, których sylwetki z wybranymi fragmentami ich twórczości zamieszczone są w almanachu. Bardzo cenne uwagi i spostrzeżenia można było usłyszeć od Zofii Brzuchowskiej, która jest autorką wielu opracowań twórczości pisarzy z Podkarpacia. Jest też autorką wstępu do promowanego Almanachu 2014. Odnosząc się do almanachu podkreśliła we wstępie, że przynajmniej połowa autorów obecnych w almanachu dorobiła się znanych nazwisk i rozpoznawalnej twórczości. Skala ich osiągnięć jest bardzo szeroka, od twórców obecnych i cenionych w ogólnopolskim życiu literackim, po pisarzy znanych w regionie. Trzeba też powiedzieć, że ogólny poziom kultury literackiej wywołuje aprobatę, toteż wydaje



się, iż redaktorzy postąpili słusznie, publikując również nieliczne, kontrowersyjne teksty ze względu na potrzebę pełnej dokumentacji życia związku. Po tym zastrzeżeniu można stwierdzić, unikając grzecznościowej przesady, że materiał literacki zgromadzony w almanachu zaskakuje rozmaitością i bogactwem zarówno środków artystycznego wyrazu, jak i zawartością myślową. Biografia zawarta w biogramach utwierdza czytelnika w podziwie dla wielkości wykonanej pracy nie tylko w zakresie beletrystyki, ale także w licznych kontaktach z prasą, radiem i telewizją.

Cenne były wypowiedzi uczestników spotkania: **Barbary Chmury**, **Jerzego Nawrockiego**, **Stefana Żarowa**, **Czesława Drąga**, **Zdzisławy Górskiej**, **Ryszarda Mściszca**, **Edwarda Winiarskiego**, **Małgorzaty Żureckiej**. Wszyscy podkreślali, że wydany Almanach jest bardzo cenną pozycją dla środowiska literackiego naszego regionu. Warto go popularyzować na spotkaniach literackich z czytelnikami.

Stanisław Rusznica



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłownicze,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłowniczą,
 - ekspertyzy i porady techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłowniczych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...



„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁOSYSTEMOWE





TOWARZYSTWO PRZ KOŃCZY KOLEJ

KALENDARIUM TPRZ

2001 r. - 25 maja, przeprowadzono finał konkursu „Szukamy w Rzeszowie swoich Korzeni”. Wzięło w nim udział 142 uczniów pod opieką 32 nauczycieli.

- Konrad Kamiński opracował stronę internetową „Echa Rzeszowa”. Prowadzi ją Zdzisław Daraż.

2003 r. - Józef Gajda reprezentował nasze Towarzystwo na Krajowym Zjeździe Regionalnych Towarzystw Kultury.

2004 r. - 24 października wprowadzono poprawkę w Statucie, dzięki której Towarzystwo uzyskało status organizacji pożytku publicznego.

- Zarząd Województwa Podkarpackiego przyznał TPRz nagrodę za całokształt działalności wydawniczej.

2005 r. - Stronę internetową Echa Rzeszowa odwiedziło już 11188 internautów,

- 3 listopada dr Mieczysław Janowski, eurodeputowany, był gościem TPRz. Mówił na temat „Rzeszów w europejskich metropoliach lokalnych.

Stanisław Kłos: *Pamiętam, że pierwszy rozmawiał ze mną Władysław Czajewski, a potem przyszedł Józef Kwiatek i zgodziłem się. Spodobała się mi idea takiego towarzystwa.*

- Zdzisław Daraż został odznaczony Krzyżem Oficerskim OOP.

- na wniosek Towarzystwa Zbigniew Domino, pisarz, otrzymał literacką nagrodę Miasta Rzeszowa, a Stanisław Kłos nagrodę Zarządu Wojewódzkiego Samorządu Podkarpackiego.

2007 r. - „Echo Rzeszowa” zwiększyło swoją objętość do 16 kolumn.

2008 r. - Ukazał się 150 numer „Echa Rzeszowa”.

2010 r. - Zmarł Julian Trojanowski, współzałożyciel Towarzystwa i współtwórca „Echa Rzeszowa” oraz serii wydawniczej Resoviana.

2011 r. - 17 kwietnia odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. W skład zarządu weszli: Zdzisław Daraż – przewodniczący, Józef Kanik i Stanisław Ząbek – zastępcy, Zygmunt Rybarski – sekretarz, Krzysztof Kadłuczko –

skarbnik, i członkowie: Bogusław Kotula, Roman Małek, Stanisław Rusznica i Alicja Trzyna. Komisja Rewizyjna: Tadeusz Stopiński – przewodniczący, Bolesław Pezdan – zastępca, Józef Gajda – sekretarz i Ryszard Lechforowicz, Ryszard Zatorski – członkowie.

2012 r. - Walne Zebranie Członków zaakceptowało dotychczasową działalność Zarządu, szczególnie jego wydawniczą działalność.

2013 r. - Uzyskano akceptację projektu wydania na płycie piosenek o Rzeszowie, zebranych przez Jerzego Dynię.

2014 r. - Luty, podjęto uchwałę o przyznawaniu przez TPRz odznaki Przyjaciół Rzeszowa zasłużonym członkom Towarzystwa oraz osobom, które wniosły swój wkład w rozwój Rzeszowa. Przyjęto regulamin. Przyznano pierwsze odznaki: żyjącym współzałożycielom Towarzystwa oraz prezydentowi miasta Tadeuszowi Ferencowi oraz Zdzisławowi Darażowi.

- 19 marca zmarł Józef Gajda, fotograf, dokumentalista.

- Odbyła się II edycja konkursu wiedzy o Rzeszowie, organizowana wspólnie z Uniwersytetem Rzeszowskim. Wzięło w nim udział 110 uczniów. Finał i rozdanie nagród miały bardzo ładną oprawę.

- Funkcję redakcyjnego fotoreportera objął Aleksander Baranowski.

- Zarząd zaakceptował projekt wydania IV części „Sylwetek rzeszowian”.

- znany pisarz Zbigniew Domino w grudniu ukończył 85 lat. TPRz przyznało mu odznakę Przyjaciół Rzeszowa.

- 18 sierpnia Towarzystwo zorganizowało w ratuszu sesję popularno-naukową na temat „Rzeszów 70 lat stolicą województwa” oraz koncert na scenie w rynku „Zakochani w Rzeszowie, wykonawcami byli artyści rzeszowscy.

- Urząd Miasta zaakceptował projekt organizowania festiwalu piosenek o Rzeszowie, a w ich ramach konkursu na piosenkę o Rzeszowie.

2015 r. - 7 lutego w hotelu Rzeszów odbył się I Bal Przyjaciół Rzeszowa, jego współorganizatorami było Stowarzyszenie Krystyn Podkarpackich oraz TPRz.

ZAPROSZENIE

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa serdecznie zaprasza wszystkich swoich członków do udziału w Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym, które odbędzie się 19 kwietnia 2015 roku, w sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza. Początek o godz. 10.00. Drugi termin, godz. 10.30.

TO JUŻ PRA

W 2015 r. mija 39 lat od powołania Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. W 2009 r. w nr 9 Echa Rzeszowa przedstawiono szczegółowo historię pierwszych 30 lat jego działalności. Dziś prezentujemy wybór wydarzeń i dokonań Towarzystwa w ostatnim okresie, pokazujemy ludzi, inicjatorów i wykonawców wielorakich przedsięwzięć, mających na celu rozwój naszego miasta, wzrost jego znaczenia w kraju.

Znamy swoje miejsce i możliwości, ale znamy również zapał i energię naszych członków oraz osób wspierających nas. Jesteśmy mocno zakotwiczeni w społeczności lokalnej, w osiedlach, wsłuchujemy się w głosy i potrzeby mieszkańców, a równocześnie wspieramy każdą ciekawą i korzystną inicjatywę władz miasta. Utrwalamy historię i ludzi, którzy tworzyli i tworzą to miasto, walczą o jego dobre imię.

Pierwszą inicjatywą Towarzystwa w 1980 r. było podjęcie uchwały popierającej odbudowę pomnika Adama Mickiewicza oraz apel do władz o odbudowanie innych pomników, zburzonych w Rzeszowie przez hitlerowskiego okupanta. W



Koncert „Zakochani w Rzeszowie” z okazji 70. rocznicy ustanowienia Rzeszowa stolicą województwa. Fot. A. Baranowski

RÓŻNE FORMY AKTYWNOŚCI

Działalność wydawnicza – popularyzatorska jest nadal jedną z ważnych form aktywności członków Towarzystwa. Od 1994 r. co roku wydaje kalendarz ścienny, bogato ilustrowany, propagujący piękno naszego miasta. Pierwszy ukazywał stary Rzeszów w grafice Bolesława Kiernasa, inny Rzeszów w obiektywie Ireny Gałuszki. Ten na 2015 r. nosi tytuł Rzeszów w obiektywie Józefa Ambrozowicza.

Największym osiągnięciem Towarzystwa jest wydawanie czasopisma „Echo Rzeszowa”. Zaczęło się nieśmiało od jednodniówki w 1984 r. Pierwszy numer wydano dopiero w 1996 r. W 2007 r. zwiększono jego objętość do 16 kolumn. Wreszcie zaczęto go wydawać w całości w kolorze.

Na przestrzeni tych lat zmieniał się skład zespołu redakcyjnego i osób piszących do gazety. Zmarli: Zygmunt Klatka, Julian Trojanowski,

Stanisław Majka, Józef Gajda. Niektórzy przestali pisać, jak np.: Adolf Gubernat, Adam Socha, Anna Staruchowa, Zdzisław Niedzielski, Zofia Sokół, Kazimierz Lesiecki. Od początku jego redaktorem naczelnym jest Zdzisław Daraż, inicjator i organizator, zapewniający mu stabilność organizacyjną i programową, a także i finansową (przy wsparciu kilku jeszcze osób). Od lat współredagują gazetę: Ryszard Zatorski, Stanisław Kłos, Jerzy Dynia, Bogusław Kotula, Józef Kanik, Roman Małek, Stanisław Rusznica. Od niedawna: Ryszard Lechforowicz, Zbigniew Gibała, Nina Opic, Janusz Jędrzejek, Anna Pieczek, Sabina Lewicka, Daniel Czarnota. Okraszają gazetę rysunki Tadeusza Krotosa, krzyżówka Emiliana Chyły. Aleksander Baranowski zbiera ją zdjęciami.



PRZYJACIÓŁ RZESZOWA

WYDAWNICTWA

WIE 40 LAT

Proponowany porządek obrad:

- Wybór przewodniczącego zebrania, sekretarza oraz komisji wniosków i uchwał.
- Sprawozdanie z działalności zarządu za okres 2011-2014.
- Sprawozdanie finansowe za 2014 rok.
- Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
- Wręczenie wyróżnień.
- Powołanie komisji wyborczej.
- Dyskusja.
- Podjęcie uchwały w sprawie absolutorium dla ustępującego zarządu.
- Przyjęcie uchwał walnego zebrania.

WIE 40 LAT

ostatnim okresie nasze Towarzystwo zaangażowało się w obronę pomnika Walk Rewolucyjnych, będącego już symbolem naszego miasta, pamiątką minionej epoki, dziełem wybitnego artysty rzeźbiarza Mariana Koniecznego.

Ale to nie tylko to. Obok prezentujemy zwięzłe kalendarium wydarzeń, pokazujemy członków Towarzystwa zaangażowanych w różne formy działania. Nasze Towarzystwo jako jedyne przypominało mieszkańcom i władzom historyczną dla Rzeszowa datę 18 sierpnia 1944 r., kiedy to w ratuszu ukonstytuowała się pierwsza Wojewódzka Rada Narodowa, wkrótce po tym nowo utworzonego województwa. Rzeszów otrzymał historyczną szansę, którą wykorzystał.

I wreszcie 7 lutego 2015 r. wspólnie ze Stowarzyszeniem Krystyn Podkarpackich zorganizowało I Bal Przyjaciół Rzeszowa. Bal udał się, jego uczestnicy czekają na kolejny w 2016 r.

Zdzisław Daraż

Wydawnictwa od początku były wizytówką TPRz. Urząd Miasta Rzeszowa dofinansowuje niektóre pozycje w ramach programu wspierania wydawnictw kulturalnych, naukowych i patriotycznych. W tej grupie wydano: „Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa 1979 – 1999” – autorstwa Edyty Czop i Andrzeja Bonusiaka, „Moje rozmowy o Rzeszowie”, „Naszą galerię zasłużonych” cz. I, II, III oraz „Sylwetki rzeszowian” cz. I Józefa Kanika, II i III cz. „Sylwetki rzeszowian” trzech autorów – Józefa Kanika, Romana Małka i Stanisława Rusznicy, „Rzeszów 70 lat stolicą województwa”, materiały z sesji popularno-naukowej pod redakcją Romana Małka.

Kilku naszych członków pod firmą i wsparciu TPRz wydało swoje książki. Julian Woźniak – „Byłem przy tym” (2000), Bogusław Kotula – „Gdy Rzeszów był Reichshofem” (2010), „Nie balim się Rzeszowa” (2013), Roman Małek – „Co tam panie w radzie” (2012), „Gen. dyw. Fryderyk Czekaj, wspomnienia z wężykiem” (2012), Jerzy Dynia – „Z mojej łóż”, Zdzisław Daraż II wydanie „Zawieruchy nad Sanem” (2013), Zbigniew Gibała swoje wspomnienia sportowe autoryzowane przez Jerzego Popowa (2013), Tadeusz Jandziś – „Ze staromiejskich dziejów” (2006), „Wyróżniający się staromieszczańskie” (2010).

Wydawnictwom tym towarzyszyły recenzje oraz spotkania autorskie, które organizowano w klubach: Zodiak. Karton, 21 Brygady Strzelców Podhalańskich i Gwarku.



Spotkanie promujące książkę „Gen. dyw. Fryderyk Czekaj – Wędrówki z mundurem po świecie”. Fot. Józef Gajda

INNE DZIAŁANIA

Wielu naszych członków działa w samorządach osiedlowych, spółdzielczych, działkowców. Radnymi rady miasta Rzeszowa są: Konrad Fijołek, Stanisław Ząbek, Janusz Micał, Mirosław Kwaśniak, Wiesław Buż, Waldemar Wywrocki, Czesław Chlebek, Witold Walawender. W poprzedniej kadencji rady byli: Zdzisław Daraż, Adolf Gubernat, Jan Mazur, Grzegorz Budzik. Tomasz Kamiński jest posłem na Sejm RP.

Otrzymane wyróżnienia i nagrody: 2011 r. Zarząd Województwa podkarpackiego przyznał nagrodę Zdzisławowi Darażowi za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury, w 2013 r. Józefowi Kanikowi za całokształt działalności w upowszechnianiu kultury. Józef Gajda w 2009 r., Ryszard Zatorski w 2010 r. i Stanisław Rusznica w 2013 r. otrzymali honorowe odznaki zasłużony

Józef Kwiatek: Byłem wtedy kierownikiem wydziału kultury w Prezydium MRN. Sporo się działo wokół Rzeszowa i w samym mieście. Tworzyliśmy towarzystwo fotograficzne, w Domu Sztuki organizowano ogólnopolskie wystawy, m.in. obraz, rysunek roku. Potrzebne było towarzystwo, które by zajęło się popularyzacją Rzeszowa, tego, co ma, które by zajęło się wydawnictwami. Wtedy Rzeszów nie miał nawet albumu. Pomysł znalazł zrozumienie u wielu osób. Poparły go także dziennikarki Cecylia Błońska i Krystyna Świerczewska. I znaleźli się członkowie założyciele. Cieszę się dziś z tego, że udało się, że wyszło dobrze.

dla kultury polskiej. W 2012 r. Zdzisław Daraż w otrzymał Krzyż Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich, przyznany na wniosek Krajowego Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych i NK PSL.

ALFABETYCZNY SPIS CZŁONKÓW ZARZĄDU W OKRESIE 1996-2005

Atarek Jan, Bieda Mieczysław, Bieda Tadeusz, Błądek Ryszard, Bożymowski Edward, Cebula Zygmunt, Chodziński Jan, Chom – Sokołowska Anna, Czajewski Władysław, Daraż Zdzisław, Darlak Lechosław, Dydek Zbigniew, Dziedzic Zdzisław, Filip Ignacy, Grygiel Zygmunt, Grzybyk Krzysztof, Grzegorzcyk Wiesław, Jakubowicz Adolf, Kadłuczko Krzysztof, Kanik Józef, Klatka Zygmunt, Kotula Bogusław, Kwiatek Józef, Lipski Kazimierz, Liszton Bronisław, Łyp Mieczysław,

Małek Roman, Mazurkiewicz Krystyna, Mikołajewska Stanisława, Niedzielski Zdzisław, Ostrowski Michał, Polit Kazimierz, Raunek Kamila, Reczek Stefan, Rozborska Luciana, Rudnicki Bronisław, Rusznica Stanisław, Rybarski Zygmunt, Staruch Anna, Stelmach Henryk, Szacfajer Zenon, Szeremeta Jerzy, Szymczyk Witold, Tokarska Ludmiła, Trojanowski Julian, Trzyna Alicja, Węgrzyn Adam, Widurek Stefan, Wołowicz Jan, Ząbek Stanisław.



Stefania Rząsa

Urodziła się w Bóbrce koło Lwowa. W czasie wojny ukończyła szkołę powszechną. W okresie wojennym należała do Armii Krajowej. Ze względu na niebezpieczeństwo grożące jej sześcioosobowej rodzinie ze strony

STEFANIA RZĄSA

NAJWAŻNIEJSZE TO POZYTYWNE NASTAWIENIE DO ŻYCIA

nacjonalistów ukraińskich, rodzina wyjechała na Ziemię Zachodnie we wrześniu 1945 roku. Rodzice otrzymali mieszkanie i gospodarstwo rolne w Miliczu. Tam też ukończyła Gimnazjum i zaliczyła małą maturę. Była bardzo dobrą uczennicą. Aktywnie udzielała się w organizacjach społecznych, szczególnie w Związku Harcerstwa Polskiego. Po małej maturze została przyjęta do Liceum Pedagogicznego we Wrocławiu, po ukończeniu którego podjęła się nauki na sześciomiesięcznym Państwowym Kursie Przysposobienia Zawodowego dla Nauczycieli Szkół Średnich we Wrocławiu.

Jej pierwszą pracą zawodową było Liceum Pedagogiczne w Brzegu nad Odrą. Pracowała tam od 1 lutego 1950 roku do 31 sierpnia 1952 roku. Później przez cztery lata pracowała w Technikum

Budownictwa Miast i Osiedli we Wrocławiu. Za zgodą Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego została przyjęta na studium stacjonarne w zakresie języka rosyjskiego w Uniwersytecie Wrocławskim. Była nauczycielką i wychowawczynią w internacie, w którym z polskimi dziećmi mieszkali sześćcioro sierot koreańskich. Oto one: Kim Shoran, Kim Jong Suk – dziewczynki, Jan Dzion Su, Kan Bion Su, Ri Jon Rim, Ri Czan Won – chłopcy. Stefania z przyszłym mężem Adamem, również nauczycielem, podjęli się wówczas opieki, prawie jak rodzice, nad koreańskimi dziećmi. Dzieci te zwracały się do nich per mamo i tato. Po zdaniu matury koreańskie dzieci wyjechały do swojej ojczyzny. Przez dłuższy okres czasu Stefania prowadziła z nimi korespondencję, która później z przyczyn jej nieznanych została

przerwana.

Stefania Rząsa przez wiele lat była instruktorem internatów szkół budowlanych w całej Polsce. Od 1 września 1956 roku do 31 sierpnia 1962 roku uczyła w Technikum Mechanicznym i w Liceum dla Pracujących w Jeleniej Górze. Od 1 września 1962 roku do 31 sierpnia 1971 roku była zatrudniona w Studium Nauczycielskim w Przemyśle. W tym okresie była też lektorem języka rosyjskiego w Punkcie Konsultacyjnym UMCS i Filii UMCS w Rzeszowie. Od 1 października 1971 roku rektor UMCS powierzył jej obowiązki kierownika Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych w Filii UMCS w Rzeszowie. Oprócz pracy zawodowej przeegzaminowała z języka rosyjskiego około tysiąca lekarzy medycyny, stomatologii, magistrów farmacji, psychiatrów

przygotowujących się do specjalizacji pierwszego i drugiego stopnia.

Od 1 lutego 1982 roku przebywała na emeryturze. Cieszy się swoimi dorosłymi dziećmi, Grażyną i Januszem. Rodzina się rozrosła tak, że Stefania z mężem Adamem są dziś nie tylko rodzicami, ale dziadkami i pradiadkami.

Za długoletnią pracę zawodową i społeczną Stefania Rząsa otrzymała wiele odznaczeń i wyróżnień, m. in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Zasłużony dla województwa rzeszowskiego, Za zasługi dla Uniwersytetu Marii Curie- Skłodowskiej, Medal „Zasłużonej Matce”, Medal „Nauka w Służbie Ludu”, Honorowa Odznaka Ligi Kobiet Polskich, Krzyż Armii Krajowej.

Stanisław Rusznica

MŁODZIEŻ MIASTU

Panuje dość powszechne przekonanie, że dobry pomysł w jakimś przedsięwzięciu to połowa sukcesu. Sprawdziło się ono podczas koncertu, jaki odbył się w drugiej połowie marca w sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej. W koncercie, którego podtytuł brzmiał „Ludowe inspiracje”, wystąpili uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie.

Muzykę etniczną różnych narodów uważam za niezwykle wartościową, bo jest w niej dusza każdego narodu, co ciągle powtarzam. Właśnie taka muzyka, opracowana w różnych konwencjach, wypełniła wspomniany koncert. Dyrygujący szkolną orkiestrą I koncertmistrz filharmonii, **Robert Naściszewski**, potrafił skutecznie wyegzekwować poprawność i zróżnicowaną dynamikę, nie tylko w utworze E. Fabreza „Bolerias sevillanas”, wykonanym wspólnie z chórem przygotowanym przez **Beatę Adamczyk** oraz w „Orawie” Wojciecha Kilara.

Staranne przygotowanie programu widać było podczas całego koncertu. Powtórzyły się w nim w różnych odcieniach akcenty polskie: Mazur Edwarda Burego, Mazurek Fryderyka Chopina, opracowany na kwartet saksofonowy w konwencji jazzowej (!), w którym występowała, co zdarza się nieczęsto, m.in. młoda saksofonistka. Była wiązanka melodii i przyspiewek z okolic Rzeszowa, zaaranżowana w konwencji folkowej i dynamicznie wykonana przez



Kwartet klarnetowy Szkoły Muzycznej nr 1

kilkunastoosobową grupę wokalnoinstrumentalną, a ponadto wiązanka rzeszowska wykonana przez szkolny big band i dla urozmaicenia wykonany przez kwartet jazzowy kujawiak „Czerwone jabłuszko”, ale w metrum 4/4.

Twórcy koncertu sięgnęli również po muzykę rodem z: Czech, Argentyny, Austrii, Brazylii, Hiszpanii, Węgier. Było Reisha Trio z czardaszem, kwartet klarnetowy z „Ragtime’em” Scotta Joplina, w którym sprawny muzycznie klarnecista był wzrostu nieprzekraczającego dwu długości jego instrumentu, Trio akordeonowe i wreszcie rozbudowany w obsadzie, dynamiczny zespół perkusyjny. Osobną uwagę skupił zespół rytmiki, który swoją niezwykle ekspresyjną prezentację

wykonał przy akompaniamencie tanga LA MUERTE del ANGEL, nieśmiertelnego i niezrównanego w tym gatunku, Astora Piazzoli.

Czasy się zmieniają i także oczekiwania wobec uczniów szkół muzycznych. Dziś już nie wykonują oni wyłącznie repertuaru klasycznego. Życie i praktyka wymagają od nich wszechstronnego przygotowania i swobodnego poruszania się w różnych gatunkach oraz stylach muzycznych. Nad przygotowaniem tego koncertu pracowało ponad dwudziestoosobowe grono pedagogów, którzy na zakończenie koncertu również zebrali należne im brawa. Zwyczajowo już i tym razem koncert prowadzili ze swadą **Bożena Martowicz** i **Łukasz Rusin**.

Jerzy Dynia

POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT



Chór Cantilena

Na rynku muzycznym od siedmiu lat istnieje chór Cantilena, istniejący przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku UR. Szybko stał się rozpoznawalny, lubiany, chętnie słuchany i oglądany. Trzeba przyznać, że chór prezentuje się znakomicie. Kto był na koncercie w Instytucie Muzyki w Rzeszowie, w dniu 20 marca br., przyzna rację. Estetyka stroju, nawet jednakowe, perełkowe kolczyki w uszach pań rzucają się w oczy. Artyści wyglądają pięknie. Ogromna to zasługa menadżera zespołu, **Alicji Borowiec**.

Piosenką „Powróćmy jak za dawnych lat” – delikatnie, z rozrównaniem rozpoczął koncert chór Cantilena. Nastrojową muzykę podkreślały słowa prowadzącego spotkanie, **Jacka Ścibora**. Powroty komentarzem do lat trzydziestych ubiegłego wieku sprawiły, że publiczność poddała

się fali znanych, lubianych, ponadczasowych piosenek i śpiewała razem z chórem przy dźwiękach fortepianu **Patryka Moszkowicza**. Niespodzianką była suita tang do słów piosenek Mieczysława Fogga, Adama Astona i Stefana Witasa, którą zaśpiewał konferansjer, tenor, **Jacek Ścibor**, przy akompaniamencie Pawła Węgrzyna.

Płynność melodyczna, wyśpiewana pod skrzydłami dyrygentki **Bożeny Słowik**, która potrafi nawiązać kontakt z publicznością, spowodowała, że bisom nie było końca. Koncert uświetniła swą obecnością **Aleksandra Ferenc**, żona prezydenta naszego miasta. Jedno jest pewne. Na koncert chóru Cantilena idziemy z przyjemnością, aby przenieść się w świat muzyki, odpocząć i spędzić czas radośnie.

Jadwiga Kupiszewska

INDYJSKIE KLIMATY

W dniach 7-8 marca 2015 roku miała miejsce siódma odsłona corocznej imprezy Rzeszowskiego Domu Kultury pod nazwą Podkarpacki Bollyday. W efekcie rosnącej z roku na rok popularności organizatorzy przygotowali tego roku po raz pierwszy nie jeden, ale aż dwa dni pełne atrakcji. Mieszkańcy Rzeszowa mieli okazję obejrzyć widowiskowe pokazy tańca bollywood,

posmakować kuchni indyjskiej, a także wysłuchać ciekawych prelekcji wygłoszonych przez zaproszonych gości.

W dniu 7 marca uczestnicy wydarzenia spotkali się w Rzeszowskim Domu Kultury filia Zalesie. W barwny świat Indii wprowadził ich tego dnia podróżnik, **Dariusz Rusin**, który wygłosił wykład na temat kultury hinduskiej. Zaproszo-

ny gość podzielił się nie tylko swoją bogatą wiedzą historyczną i kulturoznawczą, lecz także fascynującymi opowieściami podróżniczymi, które jednym razem zdumiewały, innym razem bawiły. Na koniec przygotował dla swoich słuchaczy smakowity poczęstunek w ramach degustacji potraw indyjskich, który poprzedzony był warsztatami gotowania wegetariańskiego. Dodatkowymi atrakcjami tego dnia były pokazy tańca indyjskiego, warsztaty zdobienia ciała henną oraz degustacja herbaty. Dla miłośników pielęgnacji ciała przygotowany został natomiast kramik z naturalnymi kosmetykami zielarni Lawenda.

W Dzień Kobiet mieszkańcy Rzeszowa zostali zaproszeni do Rzeszowskiego Domu Kultury filia Biała. Drugi dzień imprezy upłynął pod znakiem ekspresyjnych pokazów tańca indyjskiego. Na sali widowiskowej zaprezentowały się tancerki Akademii Tańca Orientalnego BhavRati, specjalnie zaproszona na tę okazję **Kisiori Priya**, a także uczestnicy zajęć prowadzonych na co dzień w filii Rzeszowskiego Domu



Kultury przez **Annę Początek**. Doskonałym uzupełnieniem obchodzonego w tym dniu Święta Kobiet okazała się prezentacja dr. med. **Tomasza Nocunia** na temat zdrowia kobiet. Podczas swojego wykładu przekonywał on słuchaczy o zaletach zdrowej diety wegańskiej, powołując się na liczne dowody naukowe oraz wskazując na konieczność rozwoju wrażliwości ekologicznej.

VII Podkarpacki Bollyday dobiegł końca i został zapamiętany jako

impreza, która dostarczyła uczestnikom nie tylko sporej ilości rozrywki, ale także dużej dawki wiedzy na temat kultury indyjskiej oraz zdrowia człowieka. Zainteresowanie, z jakim spotkała się tegoroczna edycja imprezy, dowodzi, że wpisała się ona na trwałe do kalendarza najciekawszych wydarzeń kulturalnych województwa podkarpackiego i będzie kontynuowana w kolejnych latach.

Daniel Czarnota



KWIECIEŃ 1939

SKIEROWAĆ CZOŁGI HITLERA NA POLSKĘ

W kwietniu 1939 roku opinia publiczna nie była informowana, w jakiej sytuacji znalazła się Polska. Trwały imprezy na rzecz propagandy polskiej armii. Gdy tymczasem nad Polską zbierały się chmury. Hitler planował najpierw ekspansję na Austrię i Czechosłowację, potem na Francję. Polska wcale nie musiała być pierwszym obiektem agresji potężnych sił niemieckich.

Wiele wskazuje na to, że machinę wojenną Hitlera skierowali na nas Brytyjczycy. Patrząc z dystansu kilkudziesięciu lat, wypada jednak zgodzić się z Cat-Mackiewiczem, że sojusz Polski z Wielką Brytanią był sojuszem egzotycznym: „Jeśli utrata niepodległości przez jakieś państwo pociąga za sobą utratę niepodległości innego państwa, to sojusz między tymi dwoma państwami jest sojuszem naturalnym, wskazany (...). Sojusz polsko-angielski, przez Anglików nam nagle zaoferowany w początkach roku 1939, był typowym sojuszem egzotycznym. Utrata niepodległości przez Polskę bynajmniej nie pociąga za sobą utraty niepodległości Anglii”.

Nie jest bowiem żadnym odkryciem, że największe straty poniósłby wówczas ten, kto zostałby zaatakowany jako pierwszy. Francja i Wielka Brytania doskonale o tym wiedziały. W Londynie pod-

jęto więc misterną grę z czasem.

Francuzi nie byli więc żadnym poważnym gwarantem pomocy dla Polski. Skąd jednak w Becku wiara w skuteczność sojuszu z Brytyjczykami? Piotr Zychowicz w głośnej książce „Pakt Ribbentrop-Beck” ocenia sojusze Becka z Wielką Brytanią i Francją jako przejaw wielkiej naiwności. Jednak, mimo wielu słusznych uwag zawartych w książce Zychowicza, znacznie bardziej racjonalnie postępowanie Becka tłumaczy historyk Tadeusz Kisielewski: „Beck był znakomitym graczem politycznym i lubił grę polityczną. Można przypuszczać (nie ma na to dowodów), że zgoda na wzajemne gwarancje polsko-brytyjskie, ogłoszona 6 kwietnia 1939 roku i zapowiedzi układu polsko-brytyjskiego, co rozwścieczyło Hitlera i zmieniło jego politykę wobec Polski, była też ze strony Becka grą wobec Hitlera, obliczoną na to, że w obliczu sojuszu polsko-brytyjskiego wycofa się ze swoich żądań wobec Polski, utrzymując z nią nadal dobre stosunki”. Beck więc niekoniecznie, jak chce Zychowicz, kierował się polityczną intuicją.

Wydaje się, że Kisielewski trafia w sedno. Pamiętając wielki trud, z jakim przyszło Polsce wywalczyć niepodległość, Beck nie chciał pozwolić na wasalizację swojego kraju poprzez sojusz z Niemcami.



Podjął ryzyko, zagrał o wysoką stawkę i, niestety, przegrał. Nie wziął bowiem wystarczająco serio pod uwagę – i to obciąża jego hipotekę – zagrożenia ze strony Sowietów.

Tymczasem w Rzeszowie nastroje w kwietniu 1939 r. uległy zmianie. Jak pisze w swojej pracy Zbigniew K. Wójcik – „Zainteresowanie ogłoszoną przez rząd 30 marca 1939 roku subskrypcją Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej systematycznie wzrastało. Rada Powiatowa w Rzeszowie uchwaliła 27 kwietnia 1939 roku, by wykupić subskrypcję Pożyczki Obrony

Przeciwlotniczej w wysokości 15 tysięcy zł, płatne w pięciu ratach. Podobnie Rada Miejska uchwaliła jednomyślnie, by wyasygnować na FON kwotę 5 tysięcy zł, a zarazem ulokować fundusze rezerwowe miasta w wysokości 25 tysięcy zł w wewnętrznej pożyczce państwowej na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego.” Również zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności postanowił wyasygnować na FON kwotę 10 tysięcy zł, przeznaczając ją na dokończenie budowy szkoły pilotów w Lublinie.

Mnożyły się wpłaty od organizacji, szkół i osób prywatnych.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Rzeszowie postanowili przeznaczyć na FON 30 procent, a załoga rzeszowskiego oddziału fabryki obrabiarek H. Cegielski 10 procent poborów z jednego miesiąca, płatne w pięciu ratach. Ofiarność była duża, na FON oddawano nierzadko precjoza, w tym i wartościowe pamiątki rodzinne. Zgłaszać się zaczęli ochotnicy-samobójcy do prowadzenia żywych torped. Następuje znaczne ożywienie w jednostkach wojskowych.

Zdzisław Daraż

PAMIĘTAJMY O LUDOBÓJSTWIE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Przyznanie na podstawie tzw. porozumienia jałtańskiego Związkowi Sowieckiemu większości terytorium, na którym ukraińscy nacjonaliści dokonywali zbrodni ludobójstwa, powinno było położyć kres mordom, gdyż żyjący tam jeszcze Polacy nie mogli mieć już wpływu na dążenia niepodległościowe Ukraińców. Tymczasem tępienie polskości stało się zasadą niezależną od okoliczności, o czym przykładowo świadczą następujące, utrwalone w dokumentach wydarzenia z 1945 r. w woj. tarnopolskim: spalenie żywcem w Wieleśniowie 46 mężczyzn podstępnie zabranych przez UPA pod pozorem rejestracji na wyjazd oraz napad UPA na ludność polską w Czerwonogrodzie w noc poprzedzającą repatriację, podczas którego 38 osób zostało zamordowanych, kilkadziesiąt rannych, a zabudowania i wszelkie mienie

spalone. W takich okolicznościach w latach 1942–1946 OUN UPA wraz z angażowanymi przez nie wiejskimi bojówkami ukraińskimi wymordowały na Wołyniu i w Galicji łącznie ok. 120 tys. Polaków (według Ewy Siemaszko), od niemowląt do starców, niszcząc przy tym kilka tysięcy polskich osiedli i kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw.

W kwietniu 1943 r. liczba ataków na Polaków jeszcze wzrosła. Sotnia Hajdamaki wraz z bojówką OUN napadły na kolonię Ziemianka, paląc 52 gospodarstwa i zabijając 40 Polaków. 4 kwietnia te same siły zaatakowały kilka kolonii polskich koło Perkozów. W powiecie kamienieckim woj. tarnopolskiego zniszczono: Berbeki (zginęło 16 osób), Turki (zginęło 15 osób), Strychanek (zginęło 5 osób), Lisko (zginęło 18 Polaków), Jazieniec Polską (zginęło 16 osób), Horpin (zginęło 31 osób); w powiecie stryj-

skim woj. stanisławowskiego zabito kilka polskich rodzin w Żulinie. W powiecie żółkiewskim UPA napadła na wieś: Fujna, Wola Wysocka, Wiązowa, Lipina, Janówka, Majdanek, Dziębuki, Żuzy, Macoszyn, Skwarzawa, Mosty i Zameczek. 7 kwietnia 1944 r. pododdział SS-Galizien, lub dezertery z tej jednostki, zamordowali 22 osoby we wsi Chatki. Z 9 na 10 kwietnia, w Wielkim Tygodniu, przystąpiono do mordów na froncie od Hana-czowa na północy aż po wieś na południu woj. stanisławowskiego. W Tomaszowcach spalono 300 gospodarstw i zabito 40 Polaków, spalono Pniaki, Sokołów, Zady. 12 kwietnia okrutnie rozprawiono się z około 100 Polakami w Hucisku.

W kwietniu 1944 r. liczba ofiar wyniosła 8 tys. osób. Ukraińska tożsamość narodowa była budowana na nienawiści do Polaków.

Zdzisław Daraż



ŻARÓWKI WYRAZEM NIEMIECKO-UKRAŃSKIEJ PRZYJAŹNI?

Spaliła mi się żarówka. Kupiłem kilka nowych, tak na wszelki wypadek. Pani w sklepie poinformowała mnie, że w przeszłości nigdy tak dużo żarówek nie sprzedawała. Elektryk z administracji osiedla Tysiąclecia informuje, że codziennie jest wzywany do 10-20 mieszkań do wymiany żarówek. Zalecono mi, aby zobaczyć, kto jest ich producentem. Okazuje się, że na opakowaniach są informacje, iż produkuje się je na Ukrainie.

W Polsce najczęściej żarówek na rynek dostarcza firma niemiecka Osram GmbH, którego głównym udziałowcem jest koncern Siemens. Polski „Polam” już nie istnieje. Niemieckie koncerny załatwiły normy UE, którym mają odpowiadać żarówki. Tym normom nie odpowiadały,

oczywiście, polskie produkty. No i dobrze. Tylko w Internecie pojawia się informacja, że istnieje zmowa wielkich korporacji, aby produkty powszechnego użytku (żarówki, pralki i inny sprzęt AGD) miały krótki czas używalności, aby sprzedawać ich więcej.

Rynek został zarzucony żarówkami z Ukrainy, które kosztują 2 zł, a te z Niemiec 20 zł. Chyba rekord wzrostu cen. W PRL już w stoczni ogłoszono strajk (zapomniałem, stoczni już nie ma). Ta sytuacja najbardziej uderza w seniorów. Żarówki sam nie wkręci, bo spadnie z krzesła. Musi wołać o pomoc, albo za komplet żarówek niemieckich, które też się spalą, zapłacić 100 zł.

Marian Cichocki



Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY



Służymy naszym klientom od 1951 roku

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW



➤ Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe

🔧 Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi

🏗️ Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno-budowlane, audyty energetyczne

🕒 Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty

☎️ Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

Dlaczego mówiono, przejdiesz, a nie przejdiesz? Ludowe Wojsko Polskie nie wozilo tyłków na samochodach, a chodzilo, czyli maszerowało. Dzisiejsze koszary nie trąbią na pobudkę, capstrzyk, wsiadanego. Plamiasto mundurowe wojsko nie trąbi sznapsa, ale za to wszystkie media trąbią o putinowskim zagrożeniu, a nasza armia nie ma szabel ani luf. Nie wiadomo, po kiego powołuje się jakiś rezerwistów i przeterminowanych. Na tak zwane mięso armatnie nigdy nie

było embargo.

Miało się kiedyś w ogólniakach i technikach przysposobienie wojskowe, strzelało się z kbks-ów, penetrowało teren z busolą Adrianowa, rzucało gdzieś tam granatem. No właśnie! Wszelkie spartakiady i masowe zawody były nie do pomyslenia bez rzutu granatem. Jeździło się na obozy PW i inne integracyjne, mundurowe marszobiegi. Wyższouczelniane borykały się ze studium wojskowym i letnimi obozami. Podchorążowie armii kwiat! Zniknęły z miejskich placów strzelnice wiatrówkowe. Komu to przeszkadzało?

Przez ziemie polskie przetoczyły się ostatnio zmotoryzowane marki USA, zamknięte w opancerzonych transporterach. Dzisiaj już wiadomo dlaczego Władimir Putin na dwa tygodnie wlaż w jakąś bezpieczną dziurę. Przecież te jankesy były wcześniej w Estonii i na Litwie! Serdecznie pozdrawiali rzeszowską ulicę. Ale czy witali się, czy żegnali? Cholera wie! Może była to propaganda siły? Parady

wojskowe to jest to! Gdy w 1937 roku odbyły się na Wołyniu słynne kawalerijskie manewry, każdy Polak był pewien, że nie tylko guzika nie odda.

Boimy się o los Ukrainy, a czy ukraińcy lękają się o nas? Trochę lat do tyłu, na jakimś turystycznym spędzie, dotyczącym Bieszczadów, dałem propozycję, żeby w okolicach Chrząszczatego odtworzyć jakiś oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii, jako turystyczną atrakcję. Zmieszono mnie na funty. Zaraz, zaraz! Czy młode pokolenie Polaków wie wystarczająco dużo o tamtych bieszczadzkich walkach? Kto z kim i o co? Ginęli milicjanci, wopiści, kabewiaci i liniowi w trepach, nie zawsze całych. Zabijani, masakrowani, rozrywani.

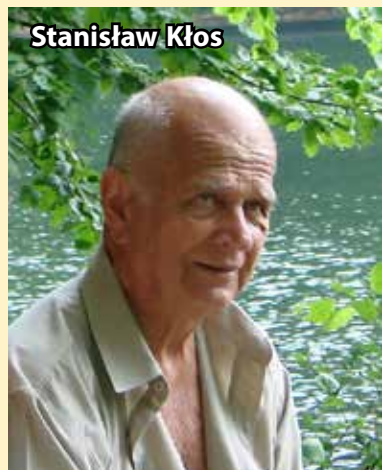
Bardzo modne dzisiaj są różne inscenizacje związane z bitwami i potyczkami. Grunwald, wojna bolszewicka 1920 roku, powstania. Ma to wszystko służyć rozumieniu współczesnego patriotyzmu. Jeżeli potępiono Akcję Wisła, to dlaczego

nie rozdzielić dwóch różnych rzeczy? To nie Ukraińcy różni, mordowali i gwałcili na Wołyniu, ale nacjonalistyczna ukraińska zbieranina walczyła o samostojność aż po Dunajec. Niech młodzież zobaczy na własne oczy, z kim walczył mundurowy Polak na bieszczadzkich poloninach i nie tylko.

Każde niepodległe, niezależne państwo bardzo chce silnej armii. Polskie także. Jak można stworzyć, wyszkolić i uzbroić silną armię, gdy największym straszakiem jest pewna świadomość, że istnieje potworna broń rakietowo-jądrowa? Mają ją, i to w nadmiarze, Rosja, Stany Zjednoczone i jeszcze ktoś tam. Dotychczas tylko Japonia dostąpiła zaszczytu pokosztowania skutków wybuchów jądrowych. Moja naiwność polityczna zawsze robiła swoje. Wielu nie może zrozumieć jednego. Komu potrzebny będzie rozpieprzony przez pluton czy wodór świat owiany radioaktywnym powietrzem? Kto na taki obraz kuli ziemskiej czeka?

Stalin, Hitler, Mussolini i jeszcze paru innych zostawili po sobie miliony martwych. Zamordowanych, zastrzelonych, zagazowanych, zmasakrowanych! A przecież nie mieli atomówek. Ja wiem, człowiek, jeśli chce, to potrafi zrobić wszystko! Niemen śpiewał, że dziwny jest ten świat. Czy tylko dziwny? Wielu ze starszych Polaków dziwi się, że idzie najprawdziwsza gadka o zabranii przez Putina naszej ukochannej ojczyzny. Nie bardzo wiadomo, po co Putinowi akurat Polska? Musimy zatem bronić się! A co będzie, gdy pokonamy Rosję? A co było w 1920?

Przedwojenny COP wyrabiał działa i samoloty. Hitler pod okiem Zachodu wychodził zaledwie w ciągu paru lat armię, że o mały figiel... Ale to już było! A co jest? Może najlepiej powiedzieć, a może tylko pomyśleć? Wszystko, co wojskowe, jest największą tajemnicą! A on do wojska był przynależny, a ona za nim...



Stanisław Kłos

Z opisanymi uprzednio gminami Trzebownisko i Krasne sąsiaduje od wschodu gmina Czarna. Wieś będąca jej ośrodkiem często określana bywa jako Czarna Łańcucka, bowiem wsi o tej nazwie jest w województwie kilka. Jej terytorium rozciąga się w obrębie trzech jednostek fizjograficznych. Południowa część leży na skłonie Podgórze Rzeszowskiego, środkowa w Pradolinie Podkarpackiej, północna na Płaskowyżu Kolbuszowskim. Każda z nich prezentuje określone walory krajobrazowe, nawet równina Pradoliny z meandrami Wisłoka i rozlicznymi jego starorzeczami może budzić zainteresowanie. Sporo jest tu także lasów.



Jarmark garncarski

DOKOŁA RZESZOWA I TROCHĘ DALEJ CZ. XII

W PRADOLINIE PODKARPACKIEJ I NA PŁASKOWYŻU KOLBUSZOWSKIM

Czarna jest wsią stosunkowo dużą, liczy blisko 2 tysiące mieszkańców. Jej zabudowania położone są po obu stronach Wisłoka. Po prawej jest część zwana Zawodzie, gdzie m.in. mają swoją siedzibę władze i instytucje gminy, zaś po przeciwnej kompleks zabudowań z kościołem. Wieś sięgająca początkami XV wieku wchodziła w skład majątności łańcuckiej, będącej wówczas w posiadaniu Pileckich, a potem należącej do Stadnickich, Lubomirskich i Potockich. Niegdyś była ośrodkiem tkactwa. W XVII wieku istniał tu nawet wiejski cech tkacki, co w tamtych czasach było rzadkością.

Współcześnie jest to wieś gospodarczo dobrze rozwinięta, ładnie zabudowana, posiadająca pełną infrastrukturę komunalną. Pomimo tej nowoczesności przetrwało tu jeszcze nieco starych, drewnianych domów konstrukcji zrębowej, nawet z 2 połowy XIX wieku. Z zabytkowych budowli godna jest uwagi kapliczka usytuowana na wysepce znajdującej się pośrodku dużego stawu na Zawodziu oraz leśniczówka dawnej ordynacji Potockich, w typie dworku, stojąca już na północnym krańcu wsi.

Na północ od centrum gminy, wzdłuż drogi prowadzącej z Łańcuta do Sokołowa Małopolskiego, leży Pogwizdów, a dalej duże wsie Medynia Łańcucka i Medynia Głogowska, w zabudowie tworzące właściwie jedną całość. Dla pełni obrazu należy jeszcze wspomnieć o wsi Zalesie, położonej na wschód od poprzednio wymienionych.

Medynia założona została w początkach XVII wieku. Pod koniec następnego stulecia, w wyniku podziału majątności, rozpadła się na dwie części. Za wyjątkiem Pogwizdowa pozostałe miejscowości położone są na Płaskowyżu Kolbuszowskim, w okolicy krajobrazowo urozmaiconej, obrzeżonej lasami, wszystkie też znane są jako ośrodki ludowego garncarstwa. W XIX wieku mieszkańcy Medyni zaczęli zajmować się garncarstwem. Rękodzieło szybko rozprzestrzeniło się w ościennych wioskach i tak, z czasem, w okolicy ukształtował się ośrodek garncarski, czemu sprzyjały miejscowe złoża doskonałych glin. Na przełomie XIX i XX wieku pracowało tu 120 warsztatów.

Ponowny renesans medyńskie garncarstwo przeżywało w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia. Wówczas w miejscowości zaczęto wytwarzać ceramikę ozdobną i rzeźbę ceramiczną, z natury ludową, ale o wysokich walorach artystycznych. Seniorka tut. garncarzy, Władysława Prucnal, zyskała wręcz światową sławę. W centrum Medyni Głogowskiej stoi oryginalna zagroda garncarska, można powiedzieć taki mini skansen, składający się z autentycznej dziewiętnastowiecznej chałupy garncarza, w pełni urządzonej, budynku gospodarczego, dwu oryginalnych pieców garncarskich. Od szeregu lat, latem, organizowany jest tu „Jarmark garncarski”, oryginalna



Zagroda garncarska

impresja folklorystyczna z pokazem wyrobu garnków, straganów pełnych wytworów rękodzielniczych, jadłem, tańcami i muzyką. Ponad wsią, na wznieśieniu, stoi okazały kościół parafialny, wzniesiony w połowie XX wieku. Jego wnętrze zdobi oryginalna mozaika ceramiczna, będąca dziełem miejscowych garncarzy.

Na północny wschód od Czarnej, po lewej stronie Wisłoka, leży wioska Dąbrówki. Jest tu godny uwagi kompleks zabudowań dawnej dyrekcji lasów ordynacji Potockich, składający się z kilku stylowych budynków, zabytkowych, lecz powstałych w różnych okresach. Budynek dyrekcji wzniesiony został pod koniec XIX wieku w tzw. stylu szwajcarskim, budynek kontrolera w typie dworku pochodzi z 1931 roku, drewniany budynek nadleśnictwa z 1846 roku, budynek nadleśniczego z 1928 roku oraz eklektyczny budynek dawnej gajówki z początków XX wieku. Ciekawostką jest suszarnia nasion. Ta oryginalna drewniana budowla wyjątkowej konstrukcji zbudowana została około 1890 roku. Całość usytuowana jest w parku. Na skraju lasu stoi jeszcze okazała figura przydrożna z 1899 roku.

Zobaczmy jeszcze na północ. Tu, na skłonie Podgórze Rzeszowskiego, w dolinie potoku rzeźbiącego w zboczu lessowego wzniesienia głęboką bruzdę, leży duża wieś Krzemienica. To najstarsza osada w tym regionie, sięgająca początkami połowy XIV wieku. Jej atrakcją jest drewniany kościół pw. św. Jakuba, zbudowany około połowy XVIII wieku w miejscu poprzedniej świątyni, która wówczas spłonęła. Być może jednak, że jest to pierwotna piętnastowieczna budowla, odbudowana i nieco przekształcona po częściowym spaleniu. Wewnątrz znajduje się oryginalne siedemnasto- i osiemnastowieczne wyposażenie, rokokowe i barokowe ołtarze i późnobarokowa ambona. Zdobiąca niegdyś jego wnętrze cenna, drewniana rzeźba Matki Boskiej z Dzieciątkiem, pochodząca z XIV wieku, znajduje się w nowym kościele stojącym po przeciwnej stronie drogi. Krzemieniecki kościół staruszek to cenna pamiątka dawnych czasów.

Gmina Czarna może nie ma zbyt dużych walorów krajobrazowych, ale zabytki i tradycje z powodzeniem ten mankament rekompensują.

KAPELAN NA WIZYCIE U ODDOLNOŚCI

Grexit – tak internauci określili chęć wyjścia Grecji z Unii Europejskiej. Ciekawy zrost językowy z dwóch pojęć – Grecja i exit, czyli wyjście. Niczym chóru w tragedii greckiej. Nie wiem, kto oraz dlaczego Grekom zaufa i przyjął ich do owej Unii, skoro oni sami sobie nie ufają. Przecież każdy, kto zna chociaż pobieżnie ten kraj, wie, że tej nacji zdecydowanie bliżej do mentalności Zorby, aniżeli Onasisa. Tytu przywilejów społecznych, ile jest w Grecji, nie ma w żadnym innym kraju, a z wydajnością pracy mniej więcej tak, jak u Ferdynanda Kiepskiego. Przysługuje im nawet zwrot kosztów podróży po zasilek. Teraz to grexit może się upowszechnić. Takie przypadłości są zaraźliwe jak grypa na przedwiosniu.

Fundusze finansowe – chciałby posiadać, i to w odpowiedniej,

to znaczy wystarczającej, ilości, wiceprezes kopaczy balona z „Błękitnych” Stargard. Fundusze, czyli, ogólnie rzecz ujmując, pieniądze. Zatem chodzi mu o pieniądze? Nie ma takich, bo sam fundusz, owszem, może być: plac, mieszkaniowy, stypendialny, socjalny, zakładowy czy dyspozycyjny, ale nigdy finansowy. A może prezesowi chodziło o prawdziwe pieniądze, a nie jakieś tam złotówki? Ale wówczas też owe pieniądze będą pieniądze. Coś tu załatuje masłem maślanym, Macierewiczem macierewiczowskim i wódką wódczaną. Z tych trzech możliwości wole tę ostatnią.

Kapelan – to według Skiby nikt inny, jak szef kapeli rockowej. Pozornie mało logiczne, gdyż zespół prędzej mógłby mieć kapelmistrza zamiast kapelana. Jednakże uważniejsze przyjrzenie

się etymologii już nie daje takiej jednoznacznej opinii. Oba pojęcia – kapela i kapelan – mają średnio-wiecznołaciński źródłosłów. W dodatku kościelny. Kapelą był wówczas chór kościelny, zaś kapelanem zakonny kapłan od ceremonii sakralnych i spowiednik zarazem. Zresztą miewali takich i ówczesni władcy. Zatem kapelanowi nie tak daleko do kapeli. Szanujący się szef kapeli potrafi przecież zdrowo wypowiedzieć swoich grajków za jakiegokolwiek niedoróbki. Mnie osobiście odpowiada takie określenie. Jest kapela, powinien być i kapelan.

Na wizycie – w Tunezji był nasz prezydent, według posła, którego godności nie pomnę. Moze dlatego, że go lubię? W Tunezji, owszem, prezydent Komorowski był, ale żeby od razu na jakiejś wizycie? Można być na bankiecie,

na bani, na wycieczce, na luzie, na weselu, ale nigdy na wizycie. Z wizytą można się gdzieś wybrać, albo komuś się złożyć. No, chyba że Tunezja ma wyspę, która nosi miano Wizyta. Wówczas prezydent mógłby na owej Wizycie przebywać. Lecz o czymś takim nie tylko w BBC mówionoby, ale nawet w Radiu Maryja. Panie pośle, na wizytę u lekarza nigdy nie jest za późno, ale wybrać się na wizytę gdzieś tam, nijak nie uchodzi. Nawet, jeśli ma się taką chciwą, jak poseł Macierewicz ciągnął na smoleńskich zamachach.

Oddolność – taką siłą społeczną dostrzegł szansonista Paweł Kukiz i postanowił ją politycznie zagospodarować, czyli podjąć się jej reprezentacji. Dlatego ostro ruszył do prezydenckiego boju, aby przy pomocy owej oddolności mógł osiągnąć nad nią oddolność.

Że to głupie? A kto powiedział, że w polityce ma być mądrze? Ma być skutecznie. Zbawca z Peru, Tymiański z czarną tęczką, był niby poważny? Później mieliśmy jeszcze parę innych dziwolągów politycznych, dobrze kupowanych przez niemalże elektorat. Niektóre są nadal aktywne, a czasem nawet skuteczne. Kandydat na prezydenta, Paweł Kukiz, jeśli tylko na tej oddolności dojedzie do Pałacu Namiestnikowskiego, to obiecuje wszystko w trymiga rozpieprzyć tak, że nie zostanie żaden Niesiołowski na Niesiołowskim. A że będzie mógł rozpieprzyć tylko taki taki wizerunek prezydenckiej godności i ewentualnie żyrandol, to już zupełnie inna bajka. Ciekaw jestem, jak liczna będzie owa oddolność 10 maja przy urnach wyborczych.

Roman Małek

ZDARZENIA I WSPOMNIENIA

SPORTOWCY SPORTOWCOM

W parze z zainteresowaniem letnimi i zimowymi formami zdrowego spędzania czasu, do którego zachęcają lekarze i naukowcy związani ściślej ze sportem, wzrasta zapotrzebowanie na sprzęt sportowy, który produkowany jest dzisiaj przez elitarnie firmy, tworzące współczesny, rozległy w całym świecie przemysł sportowy. Wytwarza on różnorodne środki dla sportowców amatorów, turystów oraz gwiazd sportu zawodowego. Pojawili się nowe specjalności, np. menadżerów i sponsorów.

W tle tych wielkich zmian działa w Rzeszowie od lat firma, z której ze skromnego zakładu naprawy sprzętu sportowego i turystycznego po zmianach ustrojowych, można było utworzyć firmę handlową. Najpierw pod nazwą „Sport Serwis”, a potem sklep „Gibsport”. Sam ją zainicjowałem, a założył ją mój syn Sławomir Gibała.

Niezależnie od czynności stricte handlowych, prowadzi szeroką działalność społeczną, a także zajmowała się sponsorowaniem różnych imprez sportowych. Przeszło 40-letnia firma z zakładu rzemieślniczego zmieniła się firmę handlową nadal wykonującą różne reperacje sprzętu sportowego i turystycznego. Obsługuje także różne instytucje. W swej działalności przeżyła okres dynamicznego rozwoju w latach dziewięćdziesiątych, kiedy – jak słusznie zauważyli „Nowiny” w styczniu 1996 roku – była największym sklepem o tym profilu w Rzeszowie.

Moja bogata działalność sportowa i związane z nią zdobywanie licznych nagród, wyróżnień i pucharów, zrodziły pomysł małego rewanżu w postaci sponsorowania różnych imprez sportowych przez „Gibsport”. Zaczęło się od organizowania przez Sławka i sponsorowania drużyny „Gibsport” w lidze amatorskiego basketu. Następnie zorganizowano rozgrywki tenisowe dla VIP-ówo nagrodę „Gibsportu”. Przekazano również bezpłatnie używany sprzęt narciarski dla szkolnej młodzieży wiejskiej w Dylągówce (narty i buty



narciarskie). Firma sponsoruje również młodzieżową ligę dzieci w narciarstwie zjazdowym na Podkarpaciu. Z okazji Dnia Dziecka firma wspiera „Caritas” podarkami dla najbiedniejszych. Moim oczkiem w głowie, jako wytrawnego żeglarsza, jest, oczywiście, sponsorowanie różnego rodzaju regat przez fundowanie pucharów przechodnich „Gibsportu”.

Przez siedem kolejnych lat organizujemy niezwykle popularne na Solinie, bezpłatne imprezy żeglarskie dla wszystkich chętnych do pływania na różnych łódkach z żaglami. Sponsorowanie i udział w organizacji, obejmuje również sezon zimowy. Wraz z Okręgowym Związkiem Narciarskim współorganizowaliśmy kilka imprez narciarskich w Bieszczadach, np. skiturową imprezę Michała Chruściela pod nazwą „Zimowa Korona Bieszczadów”. Z innych imprez Otwarty Zimowy Puchar Świata „Polonia 2001 w Ustrzykach Dolnych”, „Międzynarodowy Wyścig Psich Zaprzęgów” w Przysłopiu k. Cisnej. Kolejne nasze nagrody trafiły na Bieszczadzkie Wyścigi Psich Zaprzęgów „Śladami Niedźwiedzia”, organizowane przez Tomasza Kudelkę, dwukrotnego mistrza świata, Europy i Polski oraz na Pierwszy Cross Rowero-

wy - rowerem po śniegu w Rzeszowie.

Sponsorowaliśmy ekstremalne wyprawy indywidualne, np. Andrzeja Śmiałego, rzeszowskiego podróżnika, a także Krzysztofa Wielickiego. Wspieraliśmy również działaczy sportowych działających w PZN, a także Rzeszowskim Klubie Wysokogórskim, Okręgowym Związku Łuczniczym. Nie szczędziliśmy pomocy organizatorom: Narciarskiego Biegu Sylwestrowego, Biegów Rzecha, Narciarskich Zjazdów w Babicy, biegu narciarskiego szlakiem Kolejki Leśnej.

Są wspomnienia, teczki wypełnione dyplomami z podziękowaniami, są wycinki z gazet opisujące wspomagane przez firmę wydarzenia. Oto, co dla przykładu można było wyczytać: „Noworoczny miting narciarsko-rowerowy odbędzie się 2 stycznia 1999 roku w Matysówce koło Rzeszowa. Organizatorzy to Okręgowy Związek Narciarski, Okręgowy Związek Kolarski i „Gibsport”. W ulotce zaznaczono, że impreza zbiega się z jubileuszem 50-lecia mojej działalności sportowej. Istotnie, w roku 1948 otrzymałem pierwszy w życiu dyplom w wyścigu kolarskim.

Zbigniew Gibała

EUGENIUSZ BERNAT WSPOMNIENIE

10 marca br. zmarł w wieku 60 lat dr inż. Eugeniusz Bernat, pracownik naukowy i dydaktyczny w Wyższej Szkole Inżynieryjno-Ekonomicznej w Rzeszowie oraz w Uniwersytecie Rzeszowskim. Był przedsiębiorcą, współzałożycielem i współwłaścicielem firmy Smak-Górno



w Górnie, w której pełnił funkcję przewodniczącego rady nadzorczej. Przez pewien okres czasu, po ukończeniu studiów na Wydziale Ekonomicznym w Akademii Rolniczej w Krakowie, pracował w różnych firmach w Stanach Zjednoczonych. Nabył tam dużego doświadczenia w prowadzeniu działalności gospodarczej. Miał obycie w świecie, kontakty. To wszystko wykorzystywał w prowadzeniu zakładu Smak-Górno.

Był wizjonerem i marzycielem, takim na zasadzie „nie mam nic, ale zbuduję fabrykę”. Udzielał się jako członek rady nadzorczej Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego oraz w Podkarpackiej Radzie Innowacyjności. Chętnie dzielił się wiedzą i doświadczeniem z innymi, którzy chcieli podejmować działalność w obszarze przedsiębiorczości. Był zaangażowany w działalność charytatywną, sponsorską i społeczną. Starał się wspomagać wszystkich, którzy takowej pomocy potrzebowali. Dużo udzielał się na niwie oświaty. W okresie pełnienia funkcji kuratora oświaty miałem przyjemność w obecności nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół w Górnie uhonorować go w imieniu Ministra Edukacji Narodowej medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Na uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył metropolita lwowski, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, przybyło kilkaset osób, w tym wiele osobistości z okolicznych gmin, miasta Rzeszowa i województwa. Wszyscy chcieli Eugeniuszowi podziękować za to, co dla ludzi robił. Wszyscy znają go jako człowieka o wielkim sercu. Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Eugeniusza na pewno będzie brakować, tak w samym zakładzie, jak i w lokalnej społeczności.

Stanisław Rusznica

Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne

Biuro Obsługi Klienta MPGK
al. Sikorskiego 428 (Biała)
tel. 861 30 36
w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.pl

Zawsze do Państwa dyspozycji!

TANKUJ

STACJA BENZYNOWA
UL. LUBELSKA



ANDRZEJ SZYMANEK

PRACA Z MŁODZIEŻĄ TO SAMA PRZYJEMNOŚĆ



Rodzinną miejscowością, w której Andrzej Szymanek rozpoczął pobieranie nauki na poziomie szkoły podstawowej, jest Wróblak Szlachecki. W pobliskim Krośnie ukończył Technikum Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Studia wyższe podjął w Rzeszowie, na kierunku historia w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pracę nauczycielską rozpoczął w 1985 roku w Szkole Podstawowej nr 23 w Rzeszowie. W rok później przeniósł się do Zespołu Szkół Ekonomicznych. Początkowo

uczył historii, a później pełnił funkcję zastępcy dyrektora. Przez 7 lat był dyrektorem Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Rzeszowa. Od 2006 roku pracuje w II Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Od 7 lat jest dyrektorem tej szkoły.

Szkoła, którą kieruje Andrzej Szymanek jest w grupie najlepszych szkół w mieście i województwie. Jest notowana na wysokich miejscach ogólnopolskiego rankingu szkół, prowadzonego od 16 lat przez miesięcznik „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”. Warto zauważyć, że obecnie o miejscu w tym rankingu stanowią trzy kryteria. Są to: zdawalność matury z przedmiotów obowiązkowych, sukcesy w olimpiadach i wyniki matury z przedmiotów dodatkowych, wybieranych przez uczniów.

Zdawalność matur, począwszy od chwili wprowadzenia tzw. nowej matury, czyli w okresie dyktowania Andrzeja Szymanka, kształtuje się na pozio-

mie 99-100 procent. Uczniowie II LO są finalistami na szczeblu centralnym wielu olimpiad i konkursów. Ich sukcesy znaczne są też udziałem na szczeblu międzynarodowym. Są oni rokrocznie wyróżniani stypendiami Prezesa Rady Ministrów, stypendiami Prezydenta Miasta Rzeszowa, nagrodami Marszałka Województwa. Również nauczyciele, za szczególne osiągnięcia, tworząc pracę, zaangażowanie, honorowani są wieloma odznaczeniami i nagrodami Ministra Edukacji Narodowej oraz Kuratora Oświaty. Większość z nich to nauczyciele dyplomowani, czterech z nich jest ze stopniami doktorskimi.

W szkole działają różne, znane zespoły artystyczne, m. in. Orkiestra Szalałmaistek, Zespół Mażorettek „Incanto”, Mała Resovia Saltans. W rozgrywkach sportowych na szczeblu miejskim i wojewódzkim szkoła osiąga wysokie wyniki. Sukcesy takie są możliwe, m. in. przy dobrym zarządzaniu i atmosferze, jaka panuje w szkole. Tak

jest zapewne w rzeszowskim II Liceum Ogólnokształcącym, szkole o pięknej historii i tradycjach, szkole noszącej imię Leopolda Lisa-Kuli, która w ubiegłym roku obchodziła 110. urodziny.

Andrzej Szymanek w tym roku ma też swój życiowy jubileusz, bo 30 listopada przypadną jego 55 urodziny. Gratulujemy.

Stanisław Rusznica

PORTAL E-BIBLIOTEKA

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie zaprasza do korzystania z serwisu e-biblioteka.rzeszow.pl. Portal E-biblioteka to serwis udostępniający e-usługi wprowadzone przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Rzeszowie, takie jak: wirtualny doradca, e-czasopisma, wirtualny bookcrossing, multiwyszukiwarka, wirtualne spacerki po bibliotece. Utworzony portal internetowy zapewnia dostęp online do nagrań muzycznych zdigitalizowanych w Bibliotece oraz do nagranych i wydanych audiobooków.

Portal jest elementem zakończonego projektu pod nazwą „E-usługi w nowoczesnej bibliotece”,

dofinansowanego ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013. Projekt dotyczył wdrożenia sprzętu i oprogramowania oraz nowych usług elektronicznych dla społeczności miasta i regionu, a jego głównym zadaniem było uruchomienie systemu RFID w Wypożyczalni Głównej WiMBP w Rzeszowie z urządzeniami umożliwiającymi dokonywanie przez użytkowników samodzielnych wypożyczeń i zwrotów egzemplarzy, rozbudowanie Pracowni Digitalizacji Zbiorów oraz modernizacja informatyczna wybranych oddziałów i filii bibliotecznych.

inf. własna

SPORTOWE PUZZLE

ŁODOWISKO DALEJ SIĘ ŚLIZGA

Jest dalszy ciąg niekończącej się budowy w Rzeszowie sztucznego lodowiska. Wszystko wskazuje na to, że zakończony sezon był ostatnim w historii obiektu przy Wyspiańskiego. Na terenach, na których znajduje się m.in. lodowisko, zaplanowana jest budowa centrum handlowego. Pozwolenie zostało już wydane. W kompleksie, którego robocza nazwa brzmi Res-Vita, ma być m.in. galeria handlowa ze sklepami budowlanym, sportowym, RTV i AGD, spożywczym i restauracją. O tym, że na działkach w pobliżu stadionu Resovii powstać ma galeria handlowa,

zaczęło się mówić w 2006 r.

Pomysł został wtedy zaprezentowany przez prezesa Bentkowskiego. Miało to być ambitne przedsięwzięcie, ale nic z tego nie wyszło. W ten sposób miasto metropolitalne zostaje odcięte od sportów zimowych. Sztuczne lodowiska są w innych miastach województwa: Sanoku, Dębicy, a nawet w Cieszanowie. Czy w Rzeszowie nigdy nie będziemy oglądać zawodów jazdy figurowej, meczów hokeja na lodzie, a szkolna młodzież będzie tylko marzyć o nauce jazdy na łyżwach?

Zdzisław Daraż

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. VII



Józef Dyląg, RTKM Gwardia z motocyklem Martin Japp. Fot. Jerzy Gottman

żużlowe najnowszej generacji Martin Jappy produkcji angielskiej, co zapowiadało następny sezon rewelacyjnie. Powołano zawodników na zgrupowanie gwardyjskiej kadry szkolonej w Rzeszowie przez trenera Olejniczaka i chyba rzeszowscy zawodnicy osiągnęli by lepsze niż poprzednio wyniki, gdyby nie następna reorganizacja ligowych rozgrywek. Dopuszczono do nich nie drużyny klubowe, jak dotychczas, lecz tylko reprezentacje zrzeszeń. W związku z powyższym Dylągowi i Nazimkowi zaproponowano starty w ZS Gwardia Bydgoszcz. Nazimek pozostał i parę sezonów był jednym z najlepszych zawodników tego klubu, a Józef Dyląg po niezbyt przychylnym przyjęciu w Bydgoszczy, która była siedzibą zrzeszeniowej reprezentacji Gwardii, nie zgodził się na starty w ich barwach, postanowił wystartować w drużynie ZS Ogniwo, którego bazą był Bytom. Jeździł tam wraz z Mistrzem Polski Włodzimierzem Szwendrowskim i innymi dobrymi zawodnikami tego Zrzeszenia. Był silnym punktem zespołu co zaowocowało powołaniem go na obóz kadry narodowej przed meczami z ówczesną Czechosłowacją. Pozostali zawodnicy Gwardii- RTKM, po rozwiązaniu sekcji żużlowej zrezygnowali z uprawiania sportu. Karol Kielar i Bolesław Staromiejski otworzyli swoje warsztaty napraw samochodów i motocykli, Tadeusz Kurpiel został zatrudniony jako kierownik w KWMO w Rzeszowie. Pozostali zostali na swoich posadach w rzeszowskich urzędach.

Ryszard Lechforowicz



Eugeniusz Nazimek, były zawodnik RTKM, na zdjęciu zawodnik Stali Rzeszów

NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!



Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE

www.mpwik.rzeszow.pl



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa, Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

POWIEDZIELI

Działacze Solidarności odwiedzili w Rzeszowie biura poselskie posłów PO i PSL. Żadnego z parlamentarzystów, chociaż był to dzień spotkań z wyborcami, w biurze nie było.

Małgorzata Froń

Nasze urzędy dysponują około 4,5 tys. samochodów, kosztujących podatników 90 mln zł. Zdaniem ekspertów to rozrzutność. Najbardziej luksusowe – najwyższej klasy mercedesy i audi – są w urzędach, w których rządzi PSL.

Bartosz Marczuk

Od 1951 roku liczba samobójstw w Polsce w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców zwiększyła się o 400 proc.

prof. Marta Jarosz

Przyklejenie do auta powoduje, że ludzie tyją i niszczą sobie kręgosłupy. Grube i niesprawne stają się dzieci, których nikt nie uczy, do czego mają służyć własne nogi. Komunikacja miejska zapewnia odrobinę naturalnego ruchu – trzeba kawalek przejść, ponieść torbę z zakupami, podbiec.

Aleksandra Sobczak

Rozwój innowacyjnej gospodarki jest możliwy tylko w atmosferze narodowej zgody, bezpieczeństwa i pokoju, a warunki te doskonale spełnia dla naszego kraju tylko prezydent Bronisław Komorowski.

Tadeusz Ferenc

W remontach i konserwacjach priorytetowo traktowane będą gotyckie budowle drewniane, najcenniejsze zabytki sztuki cerkiewnej i rzymskokatolickiej oraz rewitalizacja miast.

Grażyna Stojak

Mamy nadmiar obsesyjnego indywidualizmu. Brakuje zrozumienia korzyści, które płyną ze współpracy. To blokuje rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

prof. Henryk Domański

Samochód pełni funkcje podobną do konia w w Rzeczpospolitej szlacheckiej – jest potrzebny do okazywania „pańskości”. Szlachcic wskakiwał na konia, aby pogalopować do kościoła na drugi koniec wioski, mógł okazać wyższość idącemu pieszo kmieciami i ochlapać go błotem. Dziś każdy tak samo może się poczuć w samochodzie, w drodze do supermarketu za rogiem.

Arkadiusz Pacholski

Jeśli przestępcy mojemu sąsiadowi obetną palec, to całe miasto o tym mówi, ludzie odczuwają strach. A jeśli przestępcy dokonują oszust paliwowych i narażają państwo na milionowe straty, to ludzie myślą: to skarb państwa traci, nie ja, choć przecież są to pieniądze nas wszystkich. Tymczasem taka właśnie przestępczość gospodarcza dominuje.

nadinspektor Igor Parfieniuk

Jak to możliwe, że aktor (czyli dla mnie wciąż artysta) reklamuje kredyty bankowe. Powinien raczej mówić: ludzie, nie bierzcie tego! Oni niczego wam darmo nie dadzą!

Joanna Szczepkowska

Czy nam się to w Polsce podoba, czy nie – kult UPA jest Ukrainie potrzebny jako jeden z elementów budowania posowieckiej tożsamości narodowej.

Adam Szostkiewicz

Otoczająca mnie rzeczywistość jest bardziej zwariowana niż ludzie tak zwani przez lekarzy. Obląkanych jestem w stanie pojąć i zrozumieć. Agresja i głupota ludzi, których spotykam w życiu, mnie zasmuca, zwłaszcza donosicielstwo, żądza władzy, chamstwo, zazdrość. Szaleńcy takich cech w sobie nie mają.

Grażyna Szapałowska

Wybrał Marian Ważny

KOBIETA PRACUJĄCA ŻADNEJ PRACY SIĘ NIE BOI

Sporo interesujących, a nawet zdumiewających wieści zdołałem wysłuchać o niezwykłych zaleczeniach, a zwłaszcza skuteczności w działaniu, jednej z członkiń Rady Osiedla Pułaskiego, Anny Skiby. Za sprawą przewodniczącego Józefa Króla miałem sposobność ją poznać i ochoczo z tego skorzystałem. Sądziłem, że spotkam nobliwą damę o dystygowanych, mieszczańskich manierach. Nawet przygotowałem zestaw okolicznościowych i stosownych ochów i achów.

Na próżno. Pojawiła się dynamiczna, wysportowana, pogodna blondynka, stanowiąca radykalne zaprzeczenie obiegowych opinii, związanych z nosicielkami tak ubarwionej fryzury. W dodatku zaskoczyła mnie również bardzo kontaktowym i żywym usposobieniem, posturą nieco wyrosniętej nastolatki, ale mocno i pewnie stąpającej po życiowych realiach.

Rodowita, 38-letnia rzeszowianka, matkująca czwórce dorastających dzieci – dwóch własnych synów i dwóch dziewczynek przysposobionych w ramach rodziny zastępczej. Absolwentka V Liceum Ogólnokształcącego, w 2002 roku ukończyła wykształcenie fizyczne w Uniwersytecie Rzeszowskim. Popracowała sobie nieco w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Trzebownisku, gdzie kierowała ratownikami wodnymi, a później krótko jako wuefistwa w rzeszowskiej podstawowej 4. Twierdzi, że sporo dała jej praca w MIP Pharma na stanowisku przedstawiciela medycznego i organizatora szkoleń dla lekarzy stomatologów z Podkarpacia. W 2008 roku założyła od podstaw Specjalistyczną Przychodnię Stomatologiczną Periocentrum przy ul. Dąbrowskiego, wkrótce wpisaną przez ministra zdrowia i opieki społecznej do rejestru jednostek organizacyjnych, prowadzących staże kierunkowe z periodontologii oraz staże cząstkowe z innych specjalizacji stomatologicznych.

- Mówią, że wszędzie pani pełno.
- Nie lubię beczyność, narzekania i czekania na cud, albo Godota. Człowiek w pełni realizuje się dopiero w działaniu.
- To dlatego dobrała sobie pani jeszcze dwójkę dzieci?
- Ja nie dobieżałam. To był naturalny dla mnie odruch. Moje dzieci zaprzyjaźniły się z tamtymi na obozie żeglarskim, później zaczęły się odwiedziny i tak już zostało.
- Nie ma problemów wychowawczych?



Anna Skiba ze swoimi dziećmi

- Jest wychowywanie, to pojawiają się czasem problemy. Ale tu wymagana jest konsekwencja i poważne rozmowy na każdy bez wyjątku temat nurtujący dzieci, bądź stanowiący jakiś problem wychowawczy. Nie wolno dzieci rozpieszczać i robić z nich życiowe kaleki, niepotrafiące radzić sobie w życiu z prostymi nawet problemami. To zbyt poważna sprawa.

- Do tego potrzebny jest udział aż w dwóch radach rodziców i przewodniczenie radzie w LO nr 8?

- Jeśli ludzie mnie proszą o jakąś działalność, nie potrafię odmówić, zwłaszcza w sprawach dzieci.

- Przychodnia robi wrażenie funkcjonalnością. Jak to się robi?

- To proste. Trzeba mieć pomysł, postarać się o nadający się do adaptacji lokal, wziąć kredyt, pozagłądać uważnie tu i tam, popytać kogo trzeba i do roboty. Później wystarczy już tylko skompletować dobre wyposażenie, kompetentny i odpowiedzialny personel medyczny i pracować na dobrą renomę. Proste?

- Czyli, gdzie diabeł nie może...?

- Coś w tym jest, ale ta baba musi jednak wiedzieć, jak to zrobić.

- A jak z tą renomą?

- Jest satysfakcjonująca! Pracuje nad nią siedmiu wysokiej klasy lekarzy stomatologów i personel średni. Terminarz przyjęć pacjentów jest wypełniony na trzy miesiące. To nie przychodzi samo.

- A ta ładna sala zrobiona z piwnicy?

- To mój patent na miejsce wielu szkoleń przeze mnie organizowanych. Duże konferencje międzynarodowe i krajowe organizuję już w innych obiektach o odpowiednim zapleczu i standardzie. Natomiast u siebie organizuję cykle krajowych szkoleń dla: lekarzy ortodontów, praktycznych z zakresu perio-

odontologii, higienistek szkolnych.

- W przedszkolach też pani pełno?

- Tu wyżywam się w zabawach edukacyjnych, prowadzonych przy wsparciu firmy Blenda-Med pod ładnym zawołaniem „Zdrowy ząbek”. Świetna zabawa!

- Co to jest „Radość życia dla rodziców”?

- To udział w międzynarodowym projekcie darmowego implantowania emerytów, których na to nie stać. Po odpowiednim zakwalifikowaniu potrzebujących, dostają wychodzone u producenta, czyli firmy Nobel, gratisowe implanty i również gratisowo nasi lekarze je zakładają. Bardzo potrzebny program.

- Jak to wszystko pani załatwia?

- Różnie, byle skutecznie. Raz na solidną argumentację, innym razem na wrażliwość społeczną i usilną prośbę, a jeśli to zawodzi to nawet na blondynkę.

- Środowisko jakoś docenia pani talenty organizacyjne?

- Nie narzekam. Za ubiegły rok przyznano mi prestiżowy tytuł „Menadżera roku” w branży stomatologicznej.

- Przynosi to jakieś profity?

- I owszem! Jestem często zapraszana do przeprowadzenia czynności naprawczych tych przychodni stomatologicznych, które nie radzą sobie na rynku. Wówczas jadę tam na jakiś czas, od nowa organizuję gabinet, szkole personelu i przeprowadzam cały program marketingowy.

- Pomaga?

- Żadnych reklamacji jeszcze nie było.

- Jest czas na jakieś hobby?

- Musi być. Uwielbiam przecież żeglarstwo, Solinę, dobrą muzykę i takiż sam film.

- Powodzenia!

Roman Małek

CORAZ SKUTECZNIEJSZY FRONT WALKI Z ALKOHOLIZMEM

Otrzymaliśmy list od czytelnika, który twierdzi, iż walka z alkoholizmem to tylko pozory, bo są to działania pojedyncze. Podajemy informację, jakie poważne siły podejmują walkę z alkoholizmem.

Alkoholizm jest jednym z najpoważniejszych współczesnych problemów społecznych. Alarmujące dane na temat wzrostu spożycia alkoholu wśród młodzieży i znacznego obniżenia wieku inicjacji alkoholowej, poszerzenie problematyki związanej z alkoholizmem o zagadnienie przemocy w rodzinie, chorób wywołanych alkoholem, szkód powodowanych przez pijącą młodzież, a także ogólnego przyzwolenia społecznego na spożywanie alkoholu przez młodych ludzi powoduje, że coraz więcej miejsca w edukacji powinna zajmować z jednej strony profilaktyka alkoholowa, z drugiej zaś pomoc osobom uzależnionym

i ich rodzinom. W Polsce jest prowadzonych wiele inicjatyw związanych z rozwiązywaniem problemu alkoholizmu, realizowanych zarówno przez instytucje państwowe jak również przez stowarzyszenia, fundacje i organizacje pozarządowe.

W poniższym tekście przyjrzymy się kilku wybranym działaniom o zasięgu ogólnopolskim, które mogą być przydatne w profilaktyce prowadzonej w środowisku lokalnym. Głównie z tego względu, że problem alkoholizmu i profilaktyki powinien być podkreślany i rozwiązywany na szczeblu lokalnym i w lokalnej społeczności.

Organizacje rządowe, Ministerstwo Zdrowia w swoich działaniach realizuje założenia ustawy z 26 października 1982 roku o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. W

2000 roku został zatwierdzony Narodowy Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, do realizacji w latach 2000-2005. Ministerstwo opracuje również ogólne programy wojewódzkie w ramach Wojewódzkich Programów Profilaktyki, szczegółowe programy gminne oraz rekomendacje do realizowania w danym roku.

Specjalistyczną agendą rządową, zajmującą się szeroko pojętymi zagadnieniami związanymi z alkoholizmem jest Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA). Instytucja działa od 10 lat. Zajmuje się inicjowaniem i udoskonalaniem działań związanych z profilaktyką i rozwiązywaniem problemów alkoholowych. PARPA współdziała z administracją samorządową, ustawowo zobowiązaną do reali-

zowania programów profilaktycznych i naprawczych w lokalnych społecznościach, a także z organizacjami pozarządowymi, zajmującymi się problemem alkoholizmu.

Cele Agencji są realizowane poprzez prace legislacyjne, nadzór nad lecznictwem odwykowym, prowadzenie interwencji, opracowywanie standardów usług, zlecanie i finansowanie zadań związanych z walką z alkoholizmem, prowadzenie baz danych instytucji i przedsięwzięć zwalczających alkoholizm, organizowanie szkoleń, zlecanie ekspertyz i konsultacji, opracowywanie nowych technologii oddziaływań oraz wydawanie publikacji.

W 1991 roku Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej utworzyło Fundację ETOH, czyli Fundację Rozwoju Profilaktyki, Edukacji i Terapii Problemów

Alkoholowych. Celem Fundacji powołanej do obsługi resortowych programów profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych jest prowadzenie i wspieranie działań, programów oraz placówek służących zapobieganiu i rozwiązywaniu problemów alkoholowych. Aby realizować cele statutowe Fundacja podejmuje oraz prowadzi wiele działań. Jednym z nich jest Ośrodek Szkoleniowy prowadzący różnego typu szkolenia i konferencje organizowane wraz z PARPA i IZP

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



Z ŁAWECZKI NAD WISŁOKIEM



Pod moją ławeczką wyrosły nagle takie dwa maleńkie grzybki i od samego patrzenia to mam zwidyniewidy. Halucynogeny, czy co? Przed majowymi wyborami co rusz pojawiają się jakieś grzyby - z prawa, z lewa, a nawet i z kosmosu. Mężczyźni, kobiety i różni. Nic,

jednego grzyba. I co tu począć? Przestanę gapić się na te grzyby, bo jeszcze wzrok mi się pogorszy, a tu na wiosnę trzeba rzucić oczkiem na jakiegoś młodego grzybiarza. Z tego wszystkiego to kupię sobie pieczarki, bo to sprawdzony, rozpoznawalny grzyb!

Taak, wybory! To ciekawy temat, zarówno w kontekście grzybów, jak i ogórków, które to, jak powszechnie wiadomo, idealne są do schłodzonej. W lesie nie ma wyborów, zwycięża silniejszy, który na ogół zabija słabszego od siebie. Widzicie to? Zamiast obietnic, przewidziwa walca... Tu przybrana w barwy wojenne, zaszpona twarz myśliwego, jawiąca się na tle dwururki. Tam, za krzakami, nienagannie uśmiechnięta twarz innego kandydata, ściskająca za plecami zaciśniętą pięść, bo nie popuści nawet za koci pazur. Obok. z mar-

GRZYBY PO DESZCZU

tylko kobałkę przygotować i na stół wyborczy położyć. Tylko, że teraz to takie wszystko zmutowane, a zatruć się można i skutki na cztery lata murowane. Zresztą, żaden uczonej w piśmie i w mowie nie podejmie się odtruwać wszystkich Polaków, bo nie wiadomo, jaką odtrutkę zastosować, a po drugie, nie wiadomo czy się uda, pomimo generalnego odtruwania. Tak, jak w tym dowcipie: „Operacja się udała, tylko pacjent zmarł”.

Ale nie ma nic gorszego jak grzyby z kiełbasą wyborczą. Tu jad kiełbasiany, a tam niezbadana toksyna, sącząca się z jakisik autobusów. Człowiek takich halucynacji dostanie, takich skrętów kiszek, że nie pomoże i Święty Boże! Ale czy ktoś potrafi te grzyby właściwie ocenić? Bo taki grzyb musi mocno siedzieć w ziemi, czyli musi mieć dobre grzybowe korzenie, nie może być robaczywy, a przede wszystkim musi mieć okazały kapelusz czyli grzybowe oblicze. A miejsca na belwederskiej paterze tylko dla

sowym wyrazem twarzy, błyskający muchą i elokwencją inny kandydat, a tuż obok niego, nieśmiało, przy ziemi, powiedzmy zakąska. I nagle sygnał, ruszyli. Krew, krzyk, słupki poparcia, Kamil z zatroskaną miną, budująca napięcie Justyna.

Osobiście uważam, że byłby to najlepszy reality show. Jednak zejdzmy na ziemię. Od wielu lat powtarzam, że „jak sobie pościelisz, tak ci zrobią alarm”. I to się sprawdza. Kiełbasa? I owszem. Obietnice? Jak najbardziej, przecież Wy, dwunożni, uwielbiacie być mamieni kolejnymi wizjami. A w lesie nie ma tego. Tu panuje trzeźwa, choć czasami bolesna logika, tu nie ma miejsca na kalkulacje, komu wzrośnie, a komu przeciwnie. A co do pieczarek, droga Nino, to polecam Twej uwadze fakt, że jest to produkt, owszem, i rozpoznawalny, ale też przejściowy. Cóż, może w tym właśnie tkwi urok produktów przejściowych? Kto wie! Kto wie!

Nina Opic + Yetyss Kezungg

TURYŚCI WRACAJĄ



Po zimowej przerwie na rzeszowskim rynku coraz liczniej pojawiają się grupy turystyczne. Fot. A. Baranowski



POLICJAŁKI

NOCLEG W ARESZCIE

Awanturowały się dwie kobiety w przemyskim hotelu. Jedna była nietrzeźwa, natomiast druga trzeźwo wezwała na pomoc policję, ale pechowo dla niej bystry funkcjonariusze zauważyli w wynajmowanym przez nią pokoju papierosy i butelki z alkoholem. Trunki i paczki nie miały akcyzy. Towar zabezpieczono, a właścicieli zapewniono miejsce noclegowe w areszcie.

DŹWIGNĄŁ AKUMULATORY

33-letni mieszkaniec Rzeszowa ciągnął pracownicę wózek z akumulatorami z Baranówki do własnego domu, ale w rejonie ulicy Lubelskiej dopadli go policjanci i niebawem „zamieszkał” w areszcie, bo akumulatory pochodziły z dźwigu, który stał na budowie. W

komisariacie mężczyzna przyznał się do kradzieży i dobrowolnie poddał karze.

NA POLICJANTA

Oszust udający policjanta z komendy w Warszawie próbował wyłudzić od 79-letniej mieszkanki gminy Iwonicz-Zdrój znaczną kwotę pieniędzy. Prawdziwi policjanci z Krosna udaremnili tę kradzież. Oszust kilkakrotnie dzwonił do starszej pani i dla uwiarygodnienia podał nawet numer służbowy (oczywiście fikcyjny) oraz dane prokuratury nadzorującej rzekome czynności. Przekonywał rozmówczynię do przelania pieniędzy na podany rachunek bankowy. Spełnienie przez nią prośby miało pomóc policji w zatrzymaniu rzekomych oszustów. Należy uważać na takich „policjantów”, którzy coraz częściej tumanią, zwłaszcza starsze osoby. Dawniej naciągali je „na wnuczka”, teraz „na policjanta”.

SZYBKO WYTROPIONY

21-letni mężczyzna bez stałego miejsca zamieszkania trafił do aresztu tymczasowego. Wytropili go policjanci jarosławscy, a pomagał im w tym wyszkolony pies naturalny. Sprawca, grożąc nożem ekspedientkom, ukradł pieniądze i papierosy. Dowody przestępstwa miał przy sobie. Wybrał dziwny sposób na zapewnienie sobie kwatery do spania.

PECHOWE ŚWIĘTO LABY

W dzień wagarowicza dwie piętnastoletnie uczennice i o rok starsza ich koleżanka z jednej z lubaczowskich szkół raczyły się alkoholem z tyłu, za sklepami. Gdy dostrzegły zmierzających ku nim policjantów, to zamiast rzucić się do ucieczki, odrzuciły jakiś przedmiot, który okazał się być woreczkiem napełnionym marihuaną. Teraz będą się tłumaczyć przed sądem rodzinnym. Lepiej już było nie opuszczać szkoły. (46)



Dość swarów i wojen. Przyszła wiosna, pora na gorącą miłość. Ale trzeba zapytać abp. Michalika, czy to nie gender?

MĄDROŚCI

Adam nie rozwiódł się z Ewą, bo nie znalazł w raju adwokata.

G. de la Serna

Małżeństwo to związek dwóch stron, z których jedna ma zawsze rację, a druga to mąż.

I. Paderewski

Szkoła rozwija wszystkie zdolności, między innymi głupotę.

A. Czechow

Jeśli jest coś, co jest niewykonalne, to trzeba znaleźć kogoś, kto o tym nie wie i to robi.

A. Einstein

Miłość to jedyna funkcja fizjologiczna, która zrobiła karierę.

J. Tuwim

Nigdy nie przerywaj swojemu wrogowi, gdy popełnia błędy.

Napoleon

Ten, kto ma sojuszników, nie jest niezależny.

H. Wilson

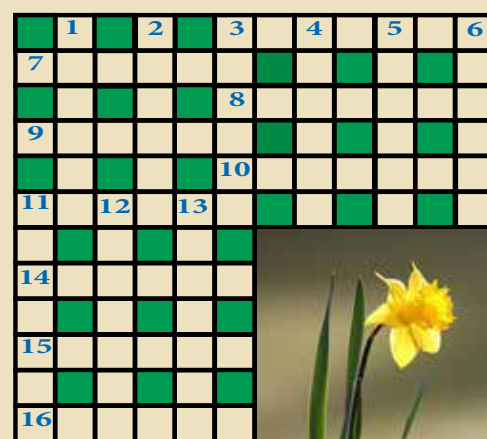
Ludzie nie umierają, tylko popełniają powolne samobójstwo.

Sofokles

Zebrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ symbol święt wielkanocnych, 7/ piłkarz na środku obrony, 8/ anemon, kwitnie w kwietniu w lasach i parkach, 9/ doza, dawka, 10/ skorupka na rance, 11/ Cezary dla kolegów, 14/ droga, tor planety lub komety, 15/ pas startowy na lotnisku, 16/ pojemnik na święconkę.

Pionowo: 1/ Wit, twórca ołtarza w Kościele Mariackim w Krakowie, 2/ przechadzka, 3/ świt, 4/ w parze z awerssem, 5/ Tadeusz z Rzeszowa, ojciec polskiego bluesa, 6/ krzyżówka, pływa po zalewie, 11/ śmiać, ktoś odważny, 12/ człowiek dotknięty bielactwem, 13/ odbywają się na nich występy artystyczne, jedna z nich jest obok ratusza.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Sandra Paruch z Wiercan.

Emilian Chyla



czasopismo mieszkańców.

Wydawca: TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RZESZOWA.

Redaktor naczelny: Zdzisław Daraż. Redagują: Józef Kanik, Bogusław Kotula, Roman Małek, Stanisław Rusznica, Marian Ważny, Ryszard Zatorski.

Adres redakcji: 35-061 Rzeszów, ul. Słoneczna 2. Tel. 017 853 44 46, fax: 017 862 20 55. Redakcja wydania: Roman Małek. Kolportaż: Ryszard Lechforowicz.

Przygotowanie do druku: Cyfrodruk Rzeszów, druk: Geokart-International Sp. z o.o.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

email: redakcja@echo.erzeszow.pl, strona internetowa www.echo.erzeszow.pl, webmaster: Zdzisław Daraż, ISSN - 1426-0190